rok XVIII Nr. 9

Pod Znakiem Marii



miesięcznik
Sodalicyj Mariańskich
uczniów szkół średnich
w Polsce

adres: red. i administr.
ks. Józef Winkowski
Zakopane Nowotarska 2644

Czerwiec 1938

Nr og. zb. 162.

Warunki prenumeraty na rok szkolny 1937/8:

Całorocznie (9 numerów: październik — czerwiec) z przesyłką pocztową: Dla sod.-uczniów i młodzieży wszelkiej kategorii w **prenumeracie zbiorowej miesięcznej 1·80 zł** — dla osób starszych w Polsce **2·50 zł.** — Dla wszystkich zagranicą **4·50 zł.**

Pojedyńczy numer z przesyłką pocztową:

Dla sod.-uczniów i młodzieży wszelkiej kategorii w Polsce **25 gr.** — Dla wszystkich osób starszych w Polsce **30 gr.** — Dla wszystkich zagranicą **50 gr.**

Adres zmieniony: Zakopane, ul. Nowotarska 2644.

Nr konta P. K. O. 406 680.

TREŚĆ NUMERU:

CZĘŚĆ URZĘDOWA i ORGANIZACYJNA

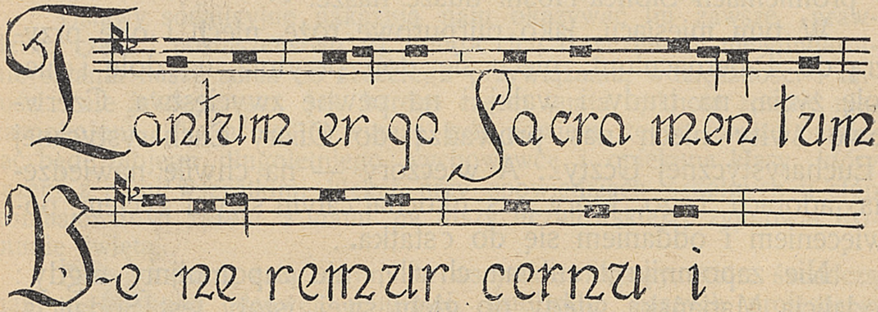
IX. Wykaz wkładek związkowych.

(Za czas od 22 kwietnia 1938 do 21 maja 1938).

Wkładki XX. Moderatorów (według uchwały Konferencji w Wilnie). X. Rożek Bydgoszcz 3·—, X. Szarkowski Gdynia I 3·—, X. Gałęzewski Gniezno 3·—, X. Borysowicz Kalisz II 3·—, X. Kaczewiak Łódź VIII 3·—, X. Kapusta Ostrowiec Kiel. 3—, X. Pogorzelski Słonim II 3·—, X. Kampa Sokołów Podl. 3·—, X. Kowaliński Warszawa IV 3—.

Wkładki sodalicyj związkowych (po 3 grosze od **każdego** członka **miesięcznie, podano w groszach).** Baranowicze 576, Bochnia 195, Brodnica 66, Buczacz 75, Chełmża 129, Chodzież 60, Chrzanów 690, Częstochowa I 390, Gdynia I 180. Gniezno 600, Grodno I 150, Inowrocław 500, Jarosław I 90, II 294, Jasło I 126, Kalisz I 720, II 450, Kraków II 126, IV 520, VII 117, XII 36, Krosno II 60, Krotoszyn I 132, Lwów I 75, III 450, IX 150, Łomża I 210, Łódź V 72, VIII 440, Myślenice 186, Nakło 255, Ostrowiec Kiel. 504, Pińczów 267, Piotrków Tryb. III 180, Poznań I 246, II 210, VIII 120, IX 90, Przemyśl I 1296, Rogoźno 120, Rzeszów I 450, IV 500, Sanok I 624, Siedlce II 180, Sokołów Podl. 600, Stryj I 190, Świecie 220, Tarnów IV 180, Trzemeszno 114, Warszawa IV 690, X 216, Wieluń 204, Włocławek II 1000, Zakopane 750. **Razem sodalicyj 54.**





Czerwiec... Miesiąc Eucharystii... miesiąc Serca Bożego.

Królewskie, purpurowe róże przytuliły się do Tabernaculum, promieniując miłością swej czerwieni, tchnąc słodką wonią, jak żywe kadzielnice...

Królewskie, purpurowe róże deszczem rzucane dziewczęcymi rękoma, ścielą się do stóp Hostii niesionej w triumfalnych procesjach...

A dusze nasze?

Woła je Jezus do Swych przybytków... i jakby Mu mało było tego wezwania, wychodzi im na przeciw... Jak niegdyś...

Na ulice i rynki stolic, na wiejskie drogi i opłotki. Zatrzymuje się u bram domów ludzkich, przystaje, nawiedza, błogosławi... Pragnie wejść do ich wnętrza, zasiąść u stołu, podzielić radości i smutki synów ziemi...

Idą przed nim dzieci i sypią mu róże pod nogi... Idzie młodzież w karnych szeregach, śpiewając swe młodzieńcze Hosanna... Idą dorośli z gorejącą świecą w ręku... Garną się starcy na swej, może już ostatniej procesji...

Cały świat zda się przemieniać w jeden wielki pochód eucharystyczny, w jeden chór rozbrzmiewający zgodnym, powszechnym, światowym:

Tantum ergo Sacramentum...

I Sodalicja Mariańska musi głęboko przeżywać miesiąc Eucharystii, miesiąc Serca Bożego...

Maj zbliżył nas tak bardzo do Marii. Zacieśniliśmy z Nią nasze synostwo i teraz z dłonią w Jej dłoni idziemy do Jezusa... Zawsze i wszędzie *per Mariam ad Jesum...* Przez Marię do Jezusa...

Czerwiec winien rozpalić i pogłębić nasze życie eucharystyczne. W promieniach ciepłego słońca krzepią się ciała nasze... w promieniach Słońca-Hostii dusze nasze.

W tym miesiącu, jako purpurowe róże, niech i one przywrą do Tabernaculum, niech się doń przytulą na dolę i niedolę życia, na trudy i walki i na pewne zwycięstwa. Czerwcowe świty niech nas prowadzą do Ofiary Eucharystycznej i Eucharystycznej Uczty... A wieczory — na chwilę nawiedzenia, adoracji Tego, który nas ukochał całym swym życiem, poświęceniem i oddaniem się do ostatka...

Nie zapomnijmy ani na chwilę, nie zapomnijmy nigdy: Sodalicja Mariańska wtedy do głębi swej istoty jest Sodalicją, gdy do głębi jest Eucharystyczną...

Czy jest taką Twoja Sodalicja?

Co uczynisz w tym czerwcu, by taką była??

Zaiste możesz uczynić wiele, gdy zaczniesz od siebie... Gdy jutro — tak, już zaraz jutro uklękniesz przy świętej Komunii... i Sercu Jezusa oddasz całkowicie, bez zastrzeżeń młode, niespokojne, a tak drogie Mu serce Twoje...

(w)

TADEUSZ RÓŻEWICZ SM
Radomsko

ZABŁĄKANY KOŚCIÓŁEK.

Biały stoi kościółek
wśród starych, ogromnych drzew,
pod dachem gniazda jaskółek,
rankami ptaków śpiew.

Stoi już tyle, tyle lat
starością pochylony
cień zapomnienia nań już padł,
umilkły stare dzwony.

Do szkoły idąc rano,
widzę twe białe ściany
stary, biedny kościółku
do miasta zabłąkany.

Cześć naszym Profesorom!

W każdym, bardziej uświadomiouym młodym sercu sodalicyjnym drzemie gdzieś w głębi, mniej lub więcej wyraźna tęsknota za serdeczną wspólnotą i łącznością z nami naszych nauczycieli i wychowawców w dziedzinie świętych wierzeń i aktów naszej wiary.

Ustawy sodalicyjne nakazują nam okazywać Im zawsze „prawdziwą cześć i posłuszeństwo",*) dobroć Ich i życzliwość niejednokrotnie skłania nasze serca do szczerego przywiązania, wdzięczności i miłości... ale jakże często, jak bardzo często tamta tęsknota zostaje niezaspokojona... Najjaśniej ją wyrażę, gdy powiem, że na zawsze pamiętać będę mojego długoletniego wychowawcę i opiekuna klasy, który razem z nami wszystkimi klękał przy spowiedziach szkolnych u stóp konfesjonału i razem z nami na Mszy uczniowskiej przyjmował Komunię świętą...

Dlatego duszą całą łowimy te wszystkie odgłosy, które świadczą nam o bliskości ideowej, religijnej, katolickiej naszych profesorów z naszą młodą, sodalicyjną gromadą ..

I Bóg nam w ostatnich czasach odgłosów tych nie skąpi. Podzielić się nimi z Wami, Drodzy Koledzy Sodalisi pragnę właśnie w tych krótkich uwagach.

Bardzo niedawno, bo w marcu b. r. odbył się w prastarym Krakowie doroczny Walny Zjazd najstarszego, ogromnie zasłużonego jeszcze w czasach zaborczych Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych, który z całej Rzeczypospolitej zgromadził około 700 profesorów.**)

A rozpoczął się on od uroczystego nabożeństwa w Katedrze Wawelskiej.***) J. E. X. Biskup Sufragan Krakowski, Dr Stanisław Ro-

---

*) p. §. 22 (wyd. XIII—XV).
**) Towarzystwo liczy kilka tysięcy członków.
***) p. „Przegląd Pedagogiczny" nr 10—11 z 15. IV. 38.

spond przemawiajac do tego Sejmu nauczycielstwa szkół średnich, jako były prefekt krakowskiego gimnazjum i dawny członek Towarzystwa, podniósł, że TNSW (skrót Towarzystwa) zawsze w swej działalności wychowawczej i oświatowej opierało sią na zasadach religijnych i narodowych.

Imieniem Sejmu Rzeczypospolitej witał Zjazd poseł, X. Prałat Dr J. Lubelski, który w swym powitaniu zaznaczył, że przyszedł na zgromadzenie „aby dać wyraz czci i wdzięczności dla Towarzystwa...“

Prof. Uniwersytetu Jagiell., Dr Roman Dyboski, jeden z głównych referentów, nie wahał się zaznaczyć, że „na nauczyciela dzisiejszej szkoły spadają nowe obowiązki, które przedtem spełniały inne czynniki, n. p. dom rodzicielski. Dziś musi on wpajać w dziecko przywiązanie do etyki katolickiej...“ I jeszcze raz w zakończeniu podkreślił, że „wśród czynników wychowawczych na pierwszym miejscu znajduje się przywiązanie do etyki katolickiej“.

Zjazd wysłał też depeszę hołdowniczą do J. Em. X. Kard. Prymasa Hlonda, z zapewnieniem, że nauczycielstwo zrzeszone w TNSW „stoi mocno na gruncie wychowania religijnego i narodowego“.

I w odpowiedzi nadeszły z prastarego Poznania słowa cenne:

— Serdeczną podziękę wyrażam Szanownym Panom za adres nadesłany mi z tegorocznego Walnego Zjazdu Delegatów Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych w Krakowie. W uczuciu wdzięczności błogosławię szlachetnym trudom i wysiłkom Towarzystwa, podjętym dla urzeczywistnienia w duchu Chrystusowym wzniosłego posłannictwa polskiego nauczyciela-wychowawcy.

Poznań, dnia 29 marca 1938 r.

† *August Kard. Hlond*

W czasie całego Zjazdu panował nastrój tak poważny i tak wysoki, że jeden z naszych XX. Moderatorów, uczestniczący w nim w charakterze delegata swojego Koła nie wahał się po swym powrocie na zapytania członków grona stwierdzić: „byłem jak na rekolekcjach nauczycielskich“...

Ale oto fakt inny, niemniej radosny.

W Jarocinie, w Wielkopolsce odbył się również w marcu pierwszy, jak się zdaje, w Polsce, wspólny, powiatowy zjazd duchowieństwa i nauczycielstwa.*) Zebranie odbyło się w auli gimnazjum państwowego. Przybyło 80 osób, w tym 18 księży, 19 profesorów szkół średnich, kilkudziesięciu nauczycieli szkół powszechnych. Po długiej dyskusji uchwalono szereg doniosłych rezolucyj, z których kilka cytujemy: „W religii katolickiej widzimy najwyższe wartości moralne, rękojmię pełnego rozwoju narodu. Na tym przekonaniu oprzeć pragniemy naszą pracę wychowawczą i kulturalno-oświatową...“

„Nauczycielstwo uznaje nadprzyrodzony charakter posłannictwa kapłańskiego...„

„..domaga się, aby duchowieństwo należało do opiek rodzicielskich, do komisyj oświatowych i wszelkich organizacyj wychowawczych...“

A teraz co najważniejsze!

*) p. Gazeta Kościelna, Lwów, nr 14. 3. IV. 1938.

Za słowami idą czyny, idą fakty, tak bardzo radosne dla nas sodalisów.

Czyście Drodzy Czytelnicy nasi zauważyli w ostatnim, majowym numerze naszego miesięcznika drobne, ale jakże doniosłe i drogie dla nas szczegóły...?

Oto — Pan Profesor W. z VII gimn. państw. we Lwowie, opiekun klasy VIII odbył ze swymi ósmakami rekolekcje zamknięte w Podkamieniu...

Pan Profesor T. odbył je razem ze swymi abiturientami tegorocznymi na zamku Bierzgłowskim na Pomorzu...

A w dzisiejszym numerze czytacie, że Pan Profesor W. uczestniczył we wszystkich zebraniach kursu sodalicyjnego w Sanoku...

Takich wieści będzie więcej, coraz więcej. To wielka łaska Boża dla naszych szkół, dla naszych sodalicyj. Módlmy się do Niepokalanej, aby się to działo wszędze, wszędzie...

A profesorom naszym cześć i dzięki, za to że idą z nami w pierwszym szeregu ku najwyższym, wiekuistym Ideałom...

S. M.

Karol Hubert Rostworowski do młodych.

W odpowiedzi na zaproszenie na „Tydzień Społeczny" Tow. Katol. Młodzieży Akad. „Odrodzenie".

— Nie mogąc z powodu zdrowia brać udziału w Tygodniu Społecznym młodej inteligencji katolickiej, pragnę przynajmniej listownie połączyć się z nią całym sercem i wyrazić głęboki żal. że nie mogę zasiąść w jej gronie. Ale za to przenoszę się myślą do tych czasów, kiedy pracując z nią razem, czułem wokoło siebie tężyznę moralną, bezinteresowną gotowość do ofiar, miłość, która „wszystko przetrwa" i wiarę, która każe „rzucić się w morze" spiętrzonym górom, naprawdę szatańskich doktryn.

Bo może nigdy młodzież nie była tak osaczona, jak jest obecnie.

Przez stopięćdziesiąt lat pracowali fałszywi prorocy nad budowaniem ślepych ulic pozytywizmu, ażeby wszelka metafizyka błąkała się i konała gdzieś „extra muros" wszechmocnego rozumu. Przez stopięćdziesiąt lat głosili ewangelię „oświecenia", ucząc: „Niech mowa wasza będzie: wiem, wiem", bo kto wie, ten wierzyć nie potrzebuje, a kto wierzy, ten staje się jako „miedź brząkająca albo cymbał brzmiący". I przez stopięćdziesiąt lat, podcinając skrzydła ludzkości i naginając jej kark ku ziemi, zamknęli ją w ciasnym kolisku materializmu, ażeby walczyła wyłącznie o królestwo tego świata i miała za ostateczny cel — użycie.

Ten cel odziano w pyszne szaty, przerobione z ornatów i ozdobiono koroną, ukutą z rozbitych cyboriów i monstrancyj. Tak jest. Obrabowano naukę Chrystusową, ażeby z miłości bliźniego uczynić miłość własną, żeby podzielić ją na klasy nienawidzące się nawzajem i wyrywające sobie z rąk tłuste połcie dobrobytu — obrabowano na-

ukę Chrystusową z braterstwa, żeby zamienić je w humanitaryzm wyposażony w gazy trujące, bomby i karabiny maszynowe — poniżono Chrystusową Prawdę, żeby wywyższyć kłamstwo, jakiego świat nie widział — stworzono różne etyki i różne cnoty, które się wzajemnie znoszą — poprzylepiano cudne etykiety na tę najpierwotniejszą moralność dzikusów, iż dobrym jest zjeść człowieka, a złym jest być przez człowieka zjedzonym — nagromadzono tyle „pro" i „contra", że być w porządku z własnym sumieniem i przejść przez życie bez makuły można chyba tylko wtedy, gdy Bóg oświeci łaską i każe Aniołom swoim usuwać z naszych dróg nie „ostre kamienie", ale wilcze doły, które powykopywano na naszej drodze, by zabić w nas roztropność, wstrzemięźliwość i męstwo.

Toteż, bliski końca a nie początku, życzę młodzieży dzisiejszej, ażeby chroniła skrzydeł wiary jak największego skarbu, bo tylko na tych skrzydłach potrafi unieść się w górę, wyminąć zasadzki przyszłego stulecia i stworzyć naprawdę nowe Jutro".*)

FRANCISZEK KUBICA S. M.
stud. Uniw. Jagiel.

Dygresja do Lisieux

(Dokończenie) 2)

Pobyt w miejscu, w którym żyła istota, oficjalnie uznana za świętą, zmusza do rozmyślań i rozważań. Przecież właściwie św. Teresa mogła żyć jeszcze... Urodziła się nie tak dawno, bo 2 stycznia 1873 r. Jest nam prawie współczesna, a ponieważ umarła bardzo młodo, bo w 24-tym roku życia, jest dla nas młodych tak bliska i taką być powinna.

Nie mogę też pominąć sposobności, by Kolegom Sodalisom nie zalecić zapoznania się, możliwie bezpośredniego, z tą Świętą. Uczynić to zaś można przez czytanie arcyciekawej i miłej autobiografii, która po polsku wyszła p. t. „Dzieje duszy św. Teresy od Dzieciątka Jezus".

Książka ta ze wszech miar zasługuje na przeczytanie, zwłaszcza przez młodych, najmłodszych. Powinna się ona znaleźć wśród „obowiązkowej" lektury Sodalisa, obok Ewangelii, Naśladowania Chrystusa i może Hynka „Całunu z Turynu". To są nasze dewizowe, programowe książki.

W epoce totalizmów i szalonej pychy tak zbiorowej jak i indywidualnej, w epoce nierozumiejącej wcale wielkości cichego życia, nade wszystko nie doceniającej cierpienia, które dla wielu ludzi jest argumentem komunistycznego światopoglądu i ateizmu, św. Teresa, nauczycielka „małej ścieżki", jest dla nas mistrzynią i wielkim wzorem.

Wierzę w szczerość jednego z kolegów, nawróconego protestanta, który wyraził się o autobiografii św. Teresy, że więcej można przez nią zyskać niż przez wszystkie uczone traktaty etyczne i dogmatyczne.

*) Zamieścił „Tydzień" nr 7. 1938.

Tu czuje się bowiem wypróbowane i przeprowadzone w życiu zasady, żywe wzory, a nie teoretyczne tylko wskazania, nieraz trudne i niejasne do zastosowania. „Dzieje duszy" mogą obudzić głęboko ukryte w duszy pragnienie świętości.

Dla lepszego scharakteryzowania roli św. Teresy dobrze będzie przytoczyć głosy pewnych wybitnych osobistości. Tak, n. p. późniejszy papież Benedykt XV wyrzekł o Niej te znamienne słowa:

— Zdaje się, że ta córka Karmelu chciała nas przekonać o łatwości osiągnięcia doskonałości chrześcijańskiej i że w tym celu postarała się nam pokazać swoją drogę duchowego dziecięctwa.



Inny dostojnik duchowny, Biskup Bougaud wyraził się następująco:

— My, nauczyciele w Izraelu, wykładamy światu teologię bardzo uczoną, której wierni nie mają czasu słuchać. — Dajcie nam jeść i naszym dzieciom ubrania, a będziemy słuchali waszych długich wywodów — mówią oni — dajcie nam jakieś całkiem proste zasady, abyśmy mogli ich słuchać, nie zatrzymując biegu naszego życia, zasady, któreby nam pozwoliły zapewnić naszą przyszłość. — I Pan zlitował się nad tłumem. Posadził dziecko, Teresę wśród apostołów i dziecko objawiło im prawdy tak proste, tak porywające, iż doktorowie mogli poznać swą ignorancję i poszli za dzieckiem, aby naukę jego podać ludowi. Tak Bogu spodobało się powołać stosownie do potrzeb czasów czynniki nadzwyczajne swej miłości.

— Bóg dał w naszej epoce oporu — świętą wyrzeczenia, w epoce zatwardziałości — świętą czułości, w epoce pychy — świętą pokory. (Bulletin des professeurs catholiques de l'Université. Avril 1913).

„Dzieje duszy" uczą naprawdę głębokiego przywiązania do Ewangelii, której ona jest żywą ilustracją w najnowszym wydaniu katolickiego światopoglądu, uczą poznawać wartość „Naśladowania Chrystu-

sa“. Te względy jeszcze bardziej jakby wciskają do ręki wspomnianą autobiografię św. Teresy i polecają jej przeczytanie.

Szczególnie spodobają się młodemu, odważnemu i pełnemu otuchy człowiekowi zdania i zasady Świętej, tchnące tymi młodzieńczymi zaletami. Wiele z nich może stać się dewizą życia, n. p. „confiance audacieuse de devenir une grande sainte“ (zuchwała ufność w to, że się zostanie wielką świętą), wiele z nich jest natarczywym żądaniem, n. p. „C'est l'amour de sa créature, que le Créateur de l'univers réclame... Il a soif d'amour!“ (Stwórca wszechświata żąda miłości od swego stworzenia... Ona ma pragnienie miłości). Radosnymi nazwałbym powiedzenia, jak n. p. „On n'a jamais trop de confiance dans le bon Dieu si puissant et si miséricordieux!“ (Nigdy nie można mieć dość ufności w dobrym Bogu, tak potężnym i tak miłosiernym).

Sądzę, że tę Świętą najlepiej powinniśmy zrozumieć my młodzi, bo Ona dla nas przeznaczona.

* * *

Po niezatartych przeżyciach w Karmelu, przed kratą Jej grobowca nastąpiły nie mniej głębokie, ale już innego rodzaju wrażenia i uczucia, jakby triumfu i apoteozy — w potężnej bazylice św. Teresy, która jest prawie na ukończeniu. Buduje się ją ze składek katolików Francji, wdzięcznych swej Świętej za ocalenie Ojczyzny w ostatniej wojnie i za Jej „deszcz róż“, który chyba najobficiej posypał się na ten kraj.

Bazylika wznosi się ponad miastem na wzgórzu, którego wysokość zwiększa wymiary już i tak wielkiej świątyni. Została ona w ubiegłym roku konsekrowana przez legata papieskiego kardynała Pacelli'ego przy współudziale ponad 200 tysięcy pielgrzymów.

Styl bazyliki jest jakby mieszaniną stylu bizantyjskiego i syryjskiego. Popod właściwym kościołem biegnie przez całą długość i szerokość krypta bogato zdobiona mozaikami. W niej mieszczą się ołtarze liturgiczne, poświęcone świętym, szczególnie ulubionym przez św. Teresę. Krypta jest już na ukończeniu. Powyżej wznosząca się właściwa bazylika ma dużo przestrzeni i powietrza. W przyszłości będą ją też zdobiły mozaiki. Olbrzymia kopuła jest w budowie. (p. zdjęcie),

Wokół placu przed świątynią znajduje się coś nakształt latarni czy obelisków. Całość, jak zaznaczyłem, wyraża triumf i potęgę świętości Patronki po życiu heroicznym w cichym Karmelu u stóp tegoż wzgórza.

* * *

Po tylu przeżyciach, naprawdę przemienieni i uduchowieni wsiadamy do naszego Fiata i z żalem odjeżdżamy z tego miasta, w którym mogliśmy bawić tylko przez kilka godzin. Wobec tego „zdarzenia“ straciły na znaczeniu inne fragmenty wycieczki. Byliśmy jednej myśli i nie mówiliśmy do siebie długo. Fiat wysunął się z ciemnych ulic w aleję poza miastem i wkrótce mknął już po trasie, wiodącej do Paryża.

Niebo się rozpogodziło, a słońce zalewało światłem zalesione okoliczne wioski. Czuliśmy się bardzo szczęśliwi i dumni z przynależności do Kościoła, do jednej wielkiej rodziny, w której tą drogą powinowactwa wolno nam było św. Teresę uważać za kogoś bardzo bliskiego, za siostrę...

Zamykamy naszą dyskusję o sporcie.

X. Co rozumiemy przez sport? Większość młodzieży rozumie przez sport ciągłe ganianie za piłką, wieczne ćwiczenia fizyczne, nieustanne gry, zabawy i t. p.

Grając w piłkę nożną, nie zwracają gracze uwagi na to, czy „gola" zdobędą przepisowo, czy też grą brutalną, aby go tylko zdobyć, a jaką drogą, to już ich nie obchodzi.

Przed rozpoczęciem igrzysk olimpijskich w Berlinje zawodnicy biorący udział w nich, przysięgali, że będą walczyli szlachetnie i po rycersku.

Tak! „Szlachetnie i po rycersku" — Podobna przysięga przydałaby się i nam. Aby celem naszym nie było zdobycie większej ilości „bramek", lecz gra pełna poświęcenia, gra szlachetna.

Pewnego razu, jeden z graczy chwalił się przed znajomymi, iż na jednym z meczów wbił aż cztery „gole". Ale nie powiedział, że dzięki niemu odwieziono podczas meczu kontuzjowanego zawodnika z przeciwnej drużyny, który był ofiarą zdobywcy czterech „bramek".

Należy przyznać, że sport odgrywa wybitną rolę, jako czynnik propagandowy. Nie przeczę również, że sport jest bardzo potrzebny, że jest wielkim odprężeniem po pracy umysłowej, że uprawiany racjonalnie jeszcze nikomu nie zaszkodził; i w tym się w zupełności zgadzam z kol. Bręglewiczem.

Nie zgadzam się jednak z dalszym poglądem kol. Bręglewicza, który między innymi, odpowiadając kol. Sikorskiemu, pisze:

...„Cóż więc dziwnego, że widzowie okrzykami zachęcają „swoich" do wysiłku i dodają im otuchy w chwilach słabości i załamań. Jest to zupełnie naturalne".

Tak, to jest bardzo naturalne! Lecz co sobie pomyślą gracze zagraniczni? Gdzie tu jest wyrobienie sportowe? Przecież nasi zawodnicy i tak wiedzą, że całe społeczeństwo polskie stoi za nimi! A kiedy pojedzie nasza reprezentacja zagranicę, gdy usłyszy okrzyki „zachęcające swoich do wysiłku", gdy tamtejsza publiczność będzie dodawała otuchy swoim graczom, zawodników naszych złapie trema i... klęska.

Niedawno odbył się mecz Jugosławia — Polska w Białogrodzie. Czy nasza polska drużyna nie była trochę stremowaną brutalną grą Jugosłowian i niesportowym zachowaniem się publiczności? Napewno tak!

Dlatego powinniśmy się zachowywać na wszystkich meczach cicho, opanowanie i kulturalnie.

RADOMSKO. *J. Walczykowski SM.*
gimn. F. Fabianiego

Końcowy głos Redakcji. Dyskusja zamknięta, bo zamknięty XVIII rocznik miesięcznika. W kilku numerach (od listopada) zamieściliśmy dziesięć artykułów naszych sodalisów. Nie wątpimy, że młodzi Czytelnicy śledzili z całym zajęciem ten „mecz" zapatrywań, dyskusyj, polemik.

Nas, stojących z boku, uderzyło jedno. Dyskusja stała na ogół na wysokim poziomie. Zrozumienie idei zdrowego sportu i zrozumienie idei sodalicyjnej łączyło się w niej w harmonijną całość. Zdaje się nam, że gdyby te niemal dojrzałe zapatrywania naszych sodalisów na sport, jego zalety i braki, ogarnęły większość młodzieży naszych gimnazjów i liceów, w zrozumieniu tego ważnego czynnika w życiu nowoczesnych ludzi nastąpiłoby duże pogłębienie, a w ślad za nim dążność do uzdrowienia wielu, wielu słabości, którym nasz sport nie tylko w poglądach młodzieży, ale co gorsze, w praktyce życia codziennego ulega. To też było myślą przewodnią rozpoczęcia tej dyskusji na łamach naszego pisma.

Oby sportowcy sodalisi, wzorowi i solidni tak na stadionie, jak na ławie szkolnej, jak w całym życiu chłopcy, oddali sportowi polskiemu tę wielką usługę.

Wszystkim, którzy w niej głos zabrali serdecznie dziękujemy.

Red.

Już czwarty „Kurs sodalicyjny".

Po dwóch kursach konsultorskich w Trzemesznie i jednym w Lublinie, odbył się czwarty z kolei w sodalicji uczniów gimnazjum państwowego **w Sanoku** (diec. przemyska). Otrzymaliśmy zeń interesujące sprawozdanie, które zamieszczamy w pewnym skróceniu.

— W dniach od 30 stycznia do 12 lutego 1938 r. urządziła nasza sodalicja „Kurs sodalicyjny" celem przeszkolenia członków konsulty i starszych sodalisów. Uczestników było 37. Porządek dzienny każdego zebrania był następujący: 1) Modlitwa. 2) Kwadrans ewangeliczny. 3) Odczytanie protokołu i dyskusja nad referatem z poprzedniego zebrania. 4) Referat. 5) Odczytanie rozdziału z dzieła O. Palau: „Katolik Uczynkiem i Prawdą". 6) Modlitwa i hymn sodalicyjny.

Na 10 zebraniach wygłoszono następujące referaty (15): 1. „Ideał katolika". 2. „Sodalicja szkołą charakterów" i koreferat: „Sodalis jako szczególny czciciel Najśw. M. Panny i naśladowca Jej cnót". 3. „Moc i szczęście płynące z wiary". 4. „Jak św. St. Kostka rzeźbił swój charakter". 5. „Młodzież sodalicyjna a zagadnienia współczesne" i koreferat: „Ideowe oblicze młodzieży wiejskiej". 6. „Niebezpieczeństwo komunizmu". 7. „Akcja katolicka a młodzież sodalicyjna" i koreferat: „Apostolstwo sodalisa". 8. „Konsulta sodalicyjna" i koreferat: „Znaczenie konsulty dla rozwoju sodalicji". 9 „Metoda prowadzenia zebrań, dyskusyj i wygłaszania referatów". 10. „Jak prowadzić sekcję kandydatów". 11. „Sodalis a praca społeczna".

Referat o komuniźmie wygłosił prof. gimn. Franciszek Wanic, **który uczestniczył we wszystkich zebraniach kursu;** dwa referaty ideowe miał ukończony maturzysta-sodalis, a inne starsi sodalisi-uczniowie. Nad każdym referatem toczyła się ożywiona dyskusja na następnym zebraniu. Obowiązki przewodniczącego i sekretarza pełnili kolejno prawie wszyscy celem nabrania wprawy i śmiałości.

Nowością na kursie był „kwadrans ewangeliczny" t. j. odczytanie odpowiedniego ustępu z ewangelii i egzorta ks. moderatora P. Rabczaka lub ks. prof. St. Boronia; egzorta stanowiła niejako tło dla referatu, który miał być wygłoszony.

W ostatnim swoim słowie ks. Moderator, ujmując całość referatów i dyskusyj, podniósł trzy zasadnicze sprawy, około których obracały się wszystkie referaty: 1) walka o nowe, ideowe oblicze świata, 2) obowiązki katolików dzisiejszych, którzy powinni pracować nad zwycięstwem katolickiego poglądu na świat, 3) o zwycięstwie zadecyduje młodzież, wychowana po katolicku; najlepszą szkołą wychowauia katolickiego jest dla nas sodalicja mariańska.

Następnie kursiści zgłosili dwie rezolucje, przyjęte jednomyślnie: 1) Sodalisi postanawiają kształcić się w kierunku apologetycznym; w tym celu sodalicja zeprenumeruje miesięczniki: a) „Wiara i Życie“, b) „Sodalis Marianus“, c) „Młodzież Katolicka“. 2) Sodalisi-maturzyści zobowiązują się po opuszczeniu gimnazjum wstąpić do Sodalicji akademickiej lub do Sodalicji Panów.

Kurs zakończyliśmy wysłuchaniem Mszy św. i przyjęciem wspólnie Komuni św. przez kursistów i całą sodalicję gimnazjalną.

Kurs ten wywarł na wszystkich uczestnikach jak najlepsze wrażenie, obudził nowy zapał do pracy sodalicyjnej i niewątpliwie przyczyni się do pełnego rozkwitu naszej sodalicji. Bezpośrednio po kursie zorganizowano sekcję kandydatów, która odbyła już dwa zebrania. Ożywią się również zebrania konsulty dzięki referatom aktualnym na podstawie miesięcznika „Wiara i życie“.

Nasza odznaka.

Prześliczna, bo stylowa a przecież skromna i znów tyle mówiąca odznaka naszych sodalicyj związkowych, srebrny monogram *SM* z krzyżem cieszy się od szeregu lat w szeregach naszych niebywałym powodzeniem. Czasem nie można wprost nastarczyć zamówieniom, a trudno Centrali zaopatrywać się naraz w zbyt wielką ilość wcale kosztownych odznak, które muszą być w fabryce zapłacone zaraz gotówką.



Rozeszły się ich już całe tysiące, zwłaszcza na dzień ślubowań sodalicyjnych. W niektórych sodalicjach wręczenie czy raczej przypięcie odznaki *SM* dokonywa się nawet uroczyście.

Oto nasi drodzy sodalisi z Kępna (Wlkp) po ślubowaniu w kościele i otrzymaniu medala wraz z dyplomem stają w karnym szeregu przed swym Czcig. Ks. Moderatorem na jasnym i obszernym korytarzu swej uczelni, by z Jego rąk przyjąć zaszczytny znak maryjańskiej drużyny.

Możeby tak i inne sodalicje wprowadziły u siebie mniej lub więcej uroczysty obchód wręczenia odznaki sodalicyj związkowych? O ileż to więcej mówi od prywatnego zakręcenia śrubki w mundurowej klapie... I mocniej wiąże z dumną odznaką mariańską...

Więc pomyślcie o tym!

Mój brat.

Ze wspomnień lat niedawnych.

(Dokończenie) 7)

20 stycznia 19... Nigdy nie pomyślałem nawet, żeby numer naszego miesięcznika mógł mi sprawić tyle radości. Poczciwy Wojtas przysłał mi dziś „Pod znakiem Marii" na styczeń. Z jaką radością rozerwałem opaskę! Że też o mnie w sodalicji jeszcze pamiętali... Czym zasłużył? Taki marny sodalis! No, ale teraz będzie napewno inaczej. Rzuciłem się na miesięcznik, jak głodny na chleb! Dotąd, tom ledwo przerzucał kartki, tak piąte przez dziesiąte... Czasem się nawet nie rozcięło wszystkiego. Tu w szpitalu przeczytałem od deski do deski. A potem niektóre artykuły raz jeszcze. Muszę im podziękować za tę przesyłkę i napisać karteczkę, ile mi radości sprawili... Dobre chłopaki w tej naszej sodalicji... Tylko ja...

21 stycznia... Coś poczta zaczyna o mnie coraz lepiej pamiętać. Dziś mi siostra Teresa ze zwykłym uśmiechem położyła na kołdrze widokówkę i kartę pocztową... Widokówka była od naszego księdza. Nie chciałem oczom wierzyć! Jaki on dobry! Parę słów napisał, ale tak serdecznie!... „Pan Bóg czegoś chce od Ciebie Janku na tych długich szpitalnych, rekolekcjach. Wymyśl, co to i nie odmawiaj!..." Oh! przecież ja już właściwie wymyśliłem. Zobaczy ksiądz, jak wrócę. Gdybym tak mógł już dziś mu to okazać!

A druga karta była od... Leszka. Bardzo dziwna. Jedno wielkie przeproszenie i żal... No, przecież, on źle nie chciał, może nawet najlepiej dla mnie. Sam czułem w tym wszystkim objaw jakiegoś zbliżenia. Temu on nie winien, żem ja na tej właśnie wycieczce złamał nogę... Ale tamte sprawy! Tamten ciągły przykład chłodu i obojętności, lekceważenia... Rozmów i uwag krytycznych, lektury... Ah! gdyby to chciał zrozumieć mój braciszek, możeby więcej przepraszał za tamtą szkodę, jaką mi wyrządził... A kto wie, może on i o tym pomyślał, tylko mu się przyznać jakoś nijako... Jabym mu już słowa darował, byle znów stał się moim dawnym, kochanym Leszkiem z gimnazjum... Muszę się o to dziś przy pacierzu pomodlić...

23 stycznia... Dziś szczęśliwy dzień! Dyrektor szpitala badał nogę, oczywiście po wierzchu, pytał o stan ogólny, temperaturę odczytał z kartki nad łóżkiem i z uśmiechem powiedział, że wszystko zdaje się jest całkowicie w porządku i rokuje dobre nadzieje. A biodro niemal wygojone i tam nic nie grozi... O mało nie fiknąłem na łóżku z radości... Ale czuję się w doskonałym humorze i Bogu dziękuję za opiekę...

25 stycznia... Dziś miałem trochę sensacji. Tak koło 2-giej przywieźli mi towarzysza niedoli. Nowego „złamańca". Z zakopiańskiego gimnazjum i także sodalisa. Jakiś miły chłopak. Będzie we dwóch raźniej. Dziś naturalnie nawet nie próbowałem rozmowy, taki roztrzęsiony swoim fatalnym wypadkiem... Aż mnie język świerzbi, by się dopytać, gdzie i jak... Ale jako „fachowiec" wiem, że to byłoby głu-

pio w takiej chwili go zaczepiać... Niech się uspokoi i zrównoważy... Wiem, co to znaczy.

27 stycznia... Jużeśmy się dogadali. Ma złamaną nogę pod kolanem. I to „tak sobie". Bo ich ze szkoły puścili o godzinę wcześniej, więc dalejże na taką małą, głupią skocznię na Gubałówce... Jakoś coś, noga za nogę czy narta za nartę... Trzask i po kości! Swoją drogą, jak to bajecznie łatwo z tymi kruchymi kośćmi. Nie mogłyby też być trochę solidniejsze?? Taką się zaczęła na naszej sali żywa dyskusja o „łamaniu", że mnie w końcu dreszcze chwyciły... Jakiś narciarz z pod okna był tu przeszłego roku z przetrąconą ręką, w tym dla odmiany pocharatał lewą nogę. Ten już fachowy „szpitalnik". Otóż on powiedział nam, — a wie napewno od siostry Teresy, że w tamtym roku mieli w szpitalu około 400 połamanych na nartach rąk i nóg, a liczba wypadków w górach wogóle doszła do 700. Nigdybym nie uwierzył. Spytałem siostry i potwierdziła. Ja myślę, że nie sport chyba temu winien, tylko pp. sportowcy... Bo wypadki chodzą po ludziach, ale takimi masami...?? Coś tu musi być nie w porządku. Tak, jak n.p. ze mną. Czym samochcąc nie „wsiąknął"...? Właśnie zdaje się idzie o to „samochcąc". Brr. Podobno, jak się źle zrośnie, to sztucznie łamią drugi raz. A komuś tam dla lepszego uchwytu wyciągu wbili gwóźdź ze srebra na wylot w okolicy pięty i za to założyli wyciąg... Boże, Boże zgroza mnie przeniknęła... Czym ja wtedy zwariował w Małej Łące? Słońce mi się po niebie gonić zachciało... Naprawdę, że ta nasza lekkomyślność...

1 lutego... I już luty! Jak ten czas leci... W budzie mają dziś wolne... Imieniny Pana Prezydenta... Nabożeństwo, poranek. Ciekaw jestem, kto urządzał i jak... Może mi napiszą. Ah, jak mi już tęskno za szkołą, za domem. Dokąd to jeszcze potrwa! Podobno w najlepszym razie całość 6 tygodni. a ja już czwarty zacząłem...

Dziś po ciszy poobiedniej obszedł naszą salę tutejszy ks. kapelan Bardzo miły i taki życzliwy dla chorych... Tak się z lekka nam przyglądał i wspominał o jutrzejszym święcie Matki Boskiej Gromnicznej, że jakby tak... ktoś... życzył sobie przyjąć Komunię świętą a dziś spowiedzi... to służy najchętniej... Zaglądnie po podwieczorku znowu... Więc ja w tej chwili postanowiłem iść do spowiedzi i to tak szczerze, z radością. Opuszczony ósmy grudnia nie dawał mi przecież spokoju. Poprosiłem siostrę Teresą o książeczkę do nabożeństwa. Zaraz mi przyniosła i z takim anielskim uśmiechem. Widać było, jak się ucieszyła... I jaka delikatna. Nie rzekła ani słowa.

Oj ten rachunek sumienia! Trzeba będzie sięgnąć gdzieś do św. Stanisława Kostki... Listopad, grudzień, styczeń... Nie, to właściwie skandal, jeszcze u sodalisa! Ale „trudno się mówi"! Nie ma rady! No bądź zdrów mój dzienniczku... Zaglądnę teraz do innego dziennika, ale się go porządnie boję... W imię Boże!

3 lutego... Nie! to, jak w powieści wszystko. Niespełna dwa dni i tyle przeżyć! Zaraz, Zaraz po kolei. Ksiądz Kapelan zaczął od naszej sali, przyszedł zaraz po piątej i odrazu do mnie. Jakby przeczuwał... Ah świetnie się wyspowiadałem i tak mi było lekko, zapomniałem o szpitalu i nodze... Pan Bóg to jest strasznie, strasznie dobry!!

Ale to nie koniec.

Dochodziła już szósta i słyszę jakąś głośną rozmowę na korytarzu, tuż pod drzwiami... Aż dwie siostry! Ktoś tam chce wejść na salę, ale to trochę późno. Ceregiele... Ostatecznie drzwi się otwarły. a we drzwiach... Leszek! Mój Leszek we własnej osobie, to jest w narciarskim stroju... Puścili go w końcu. Więc prosto do mnie. Uściskał mnie z dziesięć razy, jak nigdy... I dalej półgłosem taka rozmowa aż hej. Kto nie był tak w szpitalu, jak ja, to nawet nie pojmie... Nie potrafiłbym spisać tego, cośmy obgadali za niecałe pół godziny... A jak on mnie gorąco przepraszał za wszystko, ile serca okazał... A myślałem, że taki chłodny...

— Nie masz pojęcia, jak się tym wszystkim zmartwiłem — mówił. Przecież, gdybym nie ja, nie byłbyś dziś w szpitalu. A mogło być gorzej, stokroć gorzej, gdyby nie ten góral. Ah — Janek, to Bóg mnie skarał... Co ja przeszedłem przez tych kilka dni po otrzymaniu wiadomości od kierownika. Wszystko mi opowiedział z detalami... Nawet nie uwierzysz, jak się wtedy za ciebie modliłem, żeby jakie komplikacje nie przyszły.

Mówił tak szczerze, tak serdecznie, że go poprostu nie poznawałem. A jak się strasznie cieszyłem... Tak mi nawet przelatywało przez głowę, że warto było złamać tę nogę, by odnaleźć dawnego braciszka... A może to tylko tak dla chorego trochę udawał?? Żeby mi zrobić przyjemność?... I zaraz z oburzeniem odrzucałem tę myśl, tyle było ciepła i szczerości we wszystkim, co mówił i opowiadał. Więc i ja byłem z nim szczery całkiem... Wspomniałem mu przy końcu mojej opowieści, że dopiero co odprawiłem spowiedź i że jutro mam przyjąć Komunię świętą... Leszek na chwilę się zamyślił, a potem powiedział mi z dziwną powagą: „Wiesz co, masz rację“. Niebardzo to zrozumiałem, ale tak mniej więcej — tego wieczora, a na drugi dzień — to już całkiem... Nie mogliśmy się nażegnać... Przyjechał z warszawskiego AZS-u na zawody o mistrzostwo Polski. Jutro przed południem ma jechać na Kasprowy... Obiecał, że ile tylko będzie miał czasu, spędzi go ze mną... Rozstaliśmy się w najlepszej przyjaźni i w oddawna niebywałym zrozumieniu, zbliżeniu.

Najniespodziewaniej w świecie zobaczyłem go już na drugi dzień, dość wczas rano... Zaraz... bo to było tak... Przed siódmą ksiądz kapelan przyniósł na salę Komunię świętą i odmówił z nami wszystkie akty, po czym odszedł do kaplicy, by odprawić Mszę świętą. Modliłem się z książki dość długo, potem siostra przyniosła paradne śniadanie z racji święta.

Ledwo je skończyłem, gdy ksiądz znowu pokazał się w drzwiach sali, ciągnąc za sobą... Leszka. Byłem zdumiony, gdzie i kiedy oni się spotkali i poznali... bo rozmawiali, jak starzy znajomi... Ksiądz za rękę przyprowadził Leszka do mnie i z uśmiechem powiada:

— No, Janku, jak się dziś czujesz? Ufam, że dobrze. Patrz wracamy razem z kaplicy... I spoglądając swymi jasnymi oczyma na Leszka, dziwnie radosnego, dodaje tajemniczo:

— Od Komunii świętej — a jakże!

— Leszek! — zawołałem niemal z uniesieniem...

— Cóż chcesz? Przecieżem sodalis! Jak ty! A dziś Matki Boskiej... No...?

I to już starczyło za wszystko.

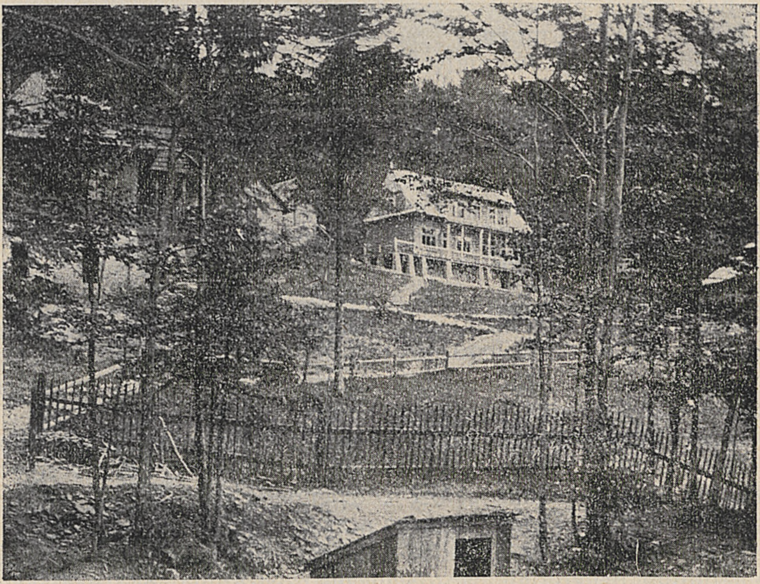
Uściskaliśmy się serdecznie, najserdeczniej... To Bóg sprawił cud... Matuchna Boża uprosiła dla mnie i dla niego... A może i matuś nasza??

Wrócił mój drogi, kochany Leszek, mój brat...

Ks. PIOTR TOMASZEWSKI
Kierownik Kolonii śnieżnickiej, Włocławek.

Na Śnieżnicę...

W ubiegłym roku szkolnym wyraziłem chęć prowadzenia Kolonii sodalicyjnej przez pierwszy sezon. Ksiądz Prezes był łaskaw powierzyć mi jej kierownictwo w miesiącu lipcu. I tak przeszły owe cztery tygodnie pobytu na Śnieżnicy, wśród młodzieży sodalicyjnej, w atmosferze rodzinnego ciepła i radości beztroskiej, owianej duchem religijnym i przepojonej ideałami sodalicyjnymi.



I choć od rozstania z młodzieżą upłynęło kilka miesięcy, wszystkie przeżycia i wrażenia, wyniesione ze Śnieżnicy pozostają nadal świeże i niezatarte. Ostatnie „ognisko“ zdaje się być tak niedawno odbyte...

Każda kolonia wypoczynkowa pozostawia miłe wspomnienia i daje dużo radości uczestnikom — pora roku, piękne okolice, życzliwe

wzajemnie otoczenie, beztroskie wakacje nie wymagające obowiązkowego stykania się z książką szkolną — oto przyczyny, czyniące z każdej kolonii coś pożądanego, coś, za czym się tęskni i na co się niecierpliwie czeka.

Kolonia jednak śnieżnicka bardziej może niż inna pociąga do siebie młodzież. Zdarza się, że ciż sami sodalisi przybywają z roku na rok systematycznie na stoki góry śnieżnickiej, choć przecież tak dobrze już znają i okolicę i sam tryb życia na kolonii, a z jednakokową radością zaczynają nie pierwszy już sezon kolonijny, jak gdyby poraz pierwszy zagościli w pięknych lasach śnieżnickich.

W czasie trwania przeszłorocznej kolonii zwiedzali nasi sodalisi niezbyt oddaloną kolonię letnią Y.M.C.A. Kierownik tej kolonii szczerze powiedział: „Wy macie to, czego u nas niema, wy macie na kolonii dużo ciepła rodzinnego i serdeczności“.

Rzeczywiście, ta intymna więź, niekoniecznie widoczna zewnętrznie, choć łatwo wyczuwalna — więź wzajemnej życzliwości i zrozumienia cechuje kolonię sodalicyjną. Dużo tam jest męskości, hartu i inicjatywy, a przy tym wszystkim znajdujemy i subtelność, kulturę i radość beztroską w obejściu, w zachowaniu.

Niema tam podziału na silniejszych i słabszych, którzy jak to wszędzie w skupieniach bywa, znoszą niewygodną i niezasłużoną „opiekę“ i hegemonię pierwszych nad sobą. Każdy czuje się panem sytuacji, każdy znajduje możność zaspokojenia swych indywidualnych potrzeb, zainteresowań, wynikłych z konstrukcji psychicznej i własnej osobowości. Z drugiej wszakże strony życie na kolonii nie stwarza wcale szablonu, choćby z tej racji, że w liczbie tych kilkudziesięciu sodalisów znajdują się różne temperamenty i usposobienia — od chłodnych jak Anglicy synów Pomorza i Poznańskiego do niefrasobliwych i ustawicznie rozbawionych Lwowian — różne zainteresowania i zamiłowania — czy to będzie systematyczne zbieranie grzybów i jagód, czy też niepokonana skłonność do podróżowania turystycznego, czy to ciągłe „pożeranie“ książek z biblioteki kolonijnej, czy wreszcie wygrzewanie się na słońcu w pobliżu basenu, nie wspominając już o bawieniu się w dojrzałego, o wyrobionych przekonaniach społecznych ucznia, umiejącego znaleźć zawsze sposobność do stwarzania wokoło siebie poważnej atmosfery.

A to wszystko, wynikłe z rwącej się do życia duszy młodzieńczej, dalekie od perwersji, złośliwości, to wszystko tak szczere i bezpośrednie, stwarza piękną całość codziennego życia na kolonii, całość pełną urozmaicenia i obfitującą w prawdziwą radość.

Bardzo poważnym czynnikiem łączącym wzajemnie młodzież jest życie religijne na kolonii, wprowadzane roztropnie, bez przesady, dyskretnie. Myśl, że w kaplicy kolonijnej jest Najświętszy Sakrament, napełnia zrozumiałą ufnością w Opatrzność Bożą, nie dopuszczającą żadnych nieszczęść i niebezpieczeństw w tym odludnym a przepięknym uroczysku śnieżnickim.

Kolonia ta — to rzecz droga sercu każdego Sodalisa, to instytucja wyrosła z ofiar setek młodzieży zrzeszonej w Sodalicjach Mariańskich w Polsce, to owoc nieprzeciętnych trudów i pracy mrówczej

X. Prezesa, który zawsze pozostaje i pozostanie duszą całej Kolonii i jej duchowym zwierzchnikiem.

I znów niezadługo znajdziemy się na Śnieżnicy! Od czerwca wesoły gwar młodzieńczych głosów napełni śnieżnickie ustronie, Chrystus Pan zamieszka w miłej i nastrojowej kaplicy leśnej, by roztaczać nad nami Swą przemożną, Boską opiekę. Zaczniemy rzetelną codzienną pracę kolonijną. Musimy przez czas trwania Kolonii zdobyć dużo hartu, sprawności fizycznej, musimy jak najwięcej wykorzystać i słońce i powietrze, i wodę górską. Piękne okolice najbliższe, sąsiednie Gorce, niedalekie Tatry i Pieniny zdają się czekać na dotknięcie naszych prężnych stóp, a Ojcowie Cystersi w Szczyrzycu ze znanym z gościnności i sentymentu do sodalisów śnieżnickich Ojcem Opatem na czele — zawsze pewnie mile widzieć będą nasze tryskające radością i humorem zespoły wycieczkowe...



Musimy wynieść z Kolonii znajomość gór i mieszkańców Podhala. Nasze zżycie się z ideałami sodalicyjnymi przez czas pobytu na Śnieżnicy wzrośnie — będziemy mogli bowiem oddychać piękną, czystą i radosną atmosferą życia sodalicyjnego, będziemy mogli bez uszczerbku dla swobody, i wypoczynku, i rozrywki, spełniać praktyki religijne, brać udział w zebraniach, ogniskach wieczornych, które bywają miłą sposobnością do wzbogacenia umysłu i serca w religijną, etyczną, patriotyczną i społeczną wiedzę.

Na Śnieżnicę zatem, na Śnieżnicę!!

I jeszcze „list śnieżnicki"...

— ...Z pobytu na Kolonii jestem bardzo zadowolony. Im dłuższy okres czasu dzieli mnie od chwili, kiedy opuszczaliśmy naszą Śnieżnicę, tym bardziej wydaje mi się ona droga i piękna. Gdy sobie wspominam te chwile, przeżyte na Kolonii, na tle cudnych gór i lasów, naszą przemiłą kapliczkę, zebrania, ogniska, wycieczki..., czuję, że płynie z tego jakieś ożywcze tchnienie, jakiś Boży, prawdziwie sodalicyjny duch. Prawdę powiedział nam Ks. Prezes w ostatnim przemówieniu w kaplicy, że wspomnienia z pobytu na śnieżnickiej Kolonii, mają być dla nas na cały rok ową „butlą tlenu", z której czerpać może-

my nowe siły, ba nawet nowe życie... Tak jest istotnie. Jestem więc niezmiernie wdzięczny za to, że i mnie przyjął Ks. Prezes na Kolonię i swoje podziękowanie pragnę przyłączyć do tych, tylu radosnych i pełnych wdzięczności listów sodalisów, które stale do Księdza napływają...

W... *S. M.*

Nasz czyn sodalicyjny w czerwcu.

Na ostatni miesiąc roku szkolnego wybraliśmy hasło pracy, które przetrwać powinno także całe wakacje, to jest: **czytelnictwo dobrej książki.**

Któżby z nas nie lubił czytać? A jednak jak często, nawet w rękach sodalisów, znajdzie się książka nieodpowiednia, książka, która zdaje się smolić i plamić rękę, co za nią chwyta, a która co gorsza niewątpliwie plami nam duszę. A przecież unikanie takiej książki, niedopuszczenie jej do nas i naszych kolegów to dopiero negatywna część zadania. Dla nas to mało. My musimy i sami uprawiać i wokół siebie krzewić i szerzyć zdrową, mądrą, dobrą i czystą lekturę.

Większa część ostatniego miesiąca szkolnego nie pozwoli nam zapewne na oddawanie się lekturze, ale wakacje! Ileż dobrego i złego leży przed nami.

Dobra książka i tylko dobra książka — to nasz wielki, letni czyn sodalicyjny. Ostrożność, dobór, korzyść duchowa i propagandowa dobrej książki w naszym środowisku — oto nasze pożegnalne hasło na temat sodalicyjnego czynu w kończącym się roku.

Wiadomości katolickie.

(Na podstawie komunikatów Polskiej Katolickiej Agencji Prasowej).

Z POLSKI.

8000 polskich pielgrzymów uczestniczyło w dzień W. Nocy we wspaniałych uroczystościach kanonizacyjnych naszego nowego, polskiego Świętego Andrzeja Boboli. Jednym z najpodnioślejszych momentów tego wielkiego dnia było potężne odśpiewanie narodowego hymnu „Boże coś Polskę", który w uroczystość Zmartwychwstania wzbił się pod sklepienia bazyliki św. Piotra z tysięcy piersi ale i serc obywateli zmartwychwstałej cudem Ojczyzny naszej.

Kupiectwo polskie święciło swą stanową pielgrzymką na Jasną Górę dzień 15 maja. Ogromna rzesza katolickich kupców, w liczbie 15.000 składała hołd i srebrny pamiątkowy ryngraf Najśw. Dziewicy, błagając o błogosławieństwo w pracy zawodowej i wielkim zadaniu spolszczenia naszego handlu.

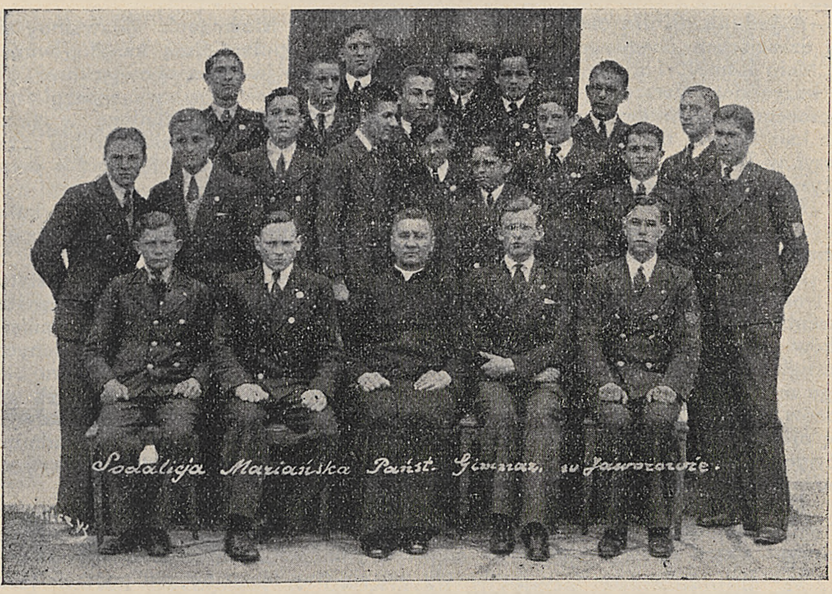
Doroczna pielgrzymka akademicka na Jasną Górę odbyła się poraz trzeci w dniu 22 maja, w samą rocznicę ponownej koronacji Cudownego Obrazu (22 maja 1910 roku). Zgromadziła u stóp Marii 3.000 młodzieży.

W dziedzińcu Politechniki warszawskiej ustawiono i poświęcono uroczyście tegoż dnia piękną statuę Najśw. Panny, Patronki Polskich Akademików, dłuta artystki rzeźbiarki, p. Zofii Trzcińskiej-Kamińskiej, zarazem ofiarodawczyni statuy.

Robotnicy chrześcijańscy obchodzili w całej Polsce rocznicę wydania dwóch przesławnych encyklik społecznych *Rerum Novarum* Leona XIII (1891) i *Quadragesimo Anno* Piusa XI (1931). Nabożeństwa, pochody i akademie mówiły mocno o chrześcijańsko-społecznym programie sprawiedliwości i miłości naprzeciw ideom nienawiści i walki głoszonym przez zwolenników Marxa i Stalina.

ZE ŚWIATA:

Chrystus wraca. W niedawno zdobytym przez wojska narodowe mieście Morella odbyła się wzruszająca ceremonia chrztu paruset małych dieci urodzonych w tym mieście podczas okupacji przez czerwonych. Podczas gdy kapelan wojskowy udzielał Sakramentu Chrztu św., kompania wojska narodowego prezentowała broń. Rodzice dzieci nie mieli możności ochrzcić ich po urodzeniu, ponieważ komuniści zniszczyli wszystkie kościoły w Morelli i wymordowali całe duchowieństwo.



We Francji jednak wzrastają zasięgi komunizmu. W roku 1933 partia komunistyczna liczyła tam 30.000 a w grudniu 1935 r. 81.000, w roku zaś ubiegłym w grudniu już 341.000. Jednak — co jest niezwykle charakterystyczne — wśród młodzieży francuskiej komunizm w ostatnich czasach zaczął tracić zwolenników. Z 26.000 zwolenników, których partia liczyła w roku 1935 w następnym 1936 liczba ta wzrosła wprawdzie do 100,480 ale już w r. 1937 zmniejszyła się do 85.000 i obecnie stale się zmniejsza. Młodzi Francuzi, rozczarowani do komunizmu, zwłaszcza po rewelacjach słynnego Jacques Doriot, garną się pod sztandary katolickich związków młodzieży. Nie pomaga tu zmiana taktyki ze strony samych komunistów, którzy postanowili zastosować względem katolików politykę t. zw. „ręki wyciągniętej". Już dnia 16 grudnia 1937 r. przywódca komunistów francuskich Thorez na kongresie partii — chcąc sobie zjednać katolicką młodzież robotniczą — woła: „Należy unikać niepotrzebnej walki z religią! Należy dążyć do zjednoczenia wszystkich robotników, bez względu na ich przekonania polityczne, do walki z rzeczywistym wrogiem, jakim jest kapitalizm faszystowski. Należy cierpliwie dążyć do osiągnięcia jedności między komunistami a katolikami w celu osiągnięcia wolności i pokoju!" Katolickie sfery Francji nie wierzą jednak tym zapewnieniom ze strony komunistów, podyktowanym chwilową zmianą taktyki: zwiększają raczej czujność, widząc, jak czerwona propaganda ogarnia coraz szersze kręgi.

Nowy premier Węgier gorliwym katolikiem. W przededniu otwarcia XXXIV Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego zaszła w łonie rządu węgierskiego niezmiernie doniosła zmiana: premier Daranyi podał się do dymisji a na jego miejsce objął to stanowisko minister gospodarki narodowej i prezes Banku narodowego — Imredy. Zmiana ta została przyjęta przez szerokie koła społeczeństwa węgierskiego z żywą radością, ponieważ premier Imredy, znany ze swych przekonań religijnych i przywiązania do Kościoła, cieszy się ogromnym poważaniem i sympatią. Minister Imredy od najwcześniejszych lat swej młodości zawsze otwarcie występował jako gorliwy i praktykujący katolik, nieraz stając w obronie zasad Kościoła. Odgrywa on nie tylko poważną rolę jako pierwszorzędny ekonomista, lecz również i jako świetny polityk i dyplomata. Znany jest ze swego talentu krasomówczego, a jego exposé budżetowe w parlamencie są zawsze oczekiwane z wielkim zainteresowaniem przez całe społeczeństwo. **Premier Imredy wygłosi w piątek 27 maja o godz. 16-tej podczas Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Budapeszcie przemówienie n. t. "Eucharystia węzłem miłości w rodzinie".**

A jednak Biblia najpoczytniejszą książką w Niemczech. Zdawałoby się że w dzisiejszych Niemczech najpoczytniejszą i najpopularniejszą książką winien być „Mein Kampf" Hitlera, choćby z tego względu, że jest ona obowiązkową lekturą wszystkich warstw społecznych i przy wielu okazjach rozdawaną bezpłatnie. Tymczasem oficjalne dane stwierdzają, że najbardziej rozpowszechnioną w Niemczech książką jest nie dzieło „wodza" Hitlera lecz Pismo św. Nakład Biblii przewyższył w Bawarii, Wirtembergii i Prusach wydawnictwo „Mein Kampf" o pełne 165 tysięcy egzemplarzy.

Legia honorowa na piersiach katolickiego kapłana. 79-letni profesor katolickiego uniwersytetu w Waszyngtonie, ks. Henryk Hyvernat, otrzymał od rządu francuskiego najwyższe odznaczenie, krzyż Legii honorowej.

680 milionów na cele misyjne za lat szesnaście. Podług ostatnich statystyk i obliczeń Dzieło Propagandy Wiary od roku 1922 t. j. od czasów gdy zostało scentralizowane w Rzymie, zebrało 680 milionów lirów t. j. przeszło miliard franków na cele misyjne. Najwięcej wpływów osiągnięto ze Stanów Zjednoczonych. Na drugim miejscu znajduje się Francja. Za okres czasu od 1922 r. do roku bieżącego misje katolickie otrzymały ogółem 685 milionów lirów zapomóg czyli o 5 milionów więcej aniżeli sumy, zebrane przez Dzieło Propagandy Wiary. Nadwyżkę tę ofiarowała Stolica Apostolska jak również 2 miliony lirów na koszta administracyjne centralnego biura w Rzymie oraz dwa miliony wydane (od 1927 r.) na agencję „Fides", rozpowszechniającą wiadomości z krajów misyjnych.

Chiński generał zakonnikiem. Wśród członków nowicjatu klasztoru cystersów w Yankiaping w pobliżu wielkiego muru chińskiego, znajduje się były generał chiński. Przed kilku laty został on podczas jednego z powstań wzięty do niewoli i skazany na śmierć. W nocy ukazały mu się trzy nieznane mu postacie i zawołały do niego: „Jutro będziesz uratowany". I istotnie został on w ostatniej chwili uratowany. Powrócił do swych stron rodzinnych w Shensi i przypadkowo wstąpił do kościoła katolickiego. Tam spostrzegł na jednym z obrazów przedstawiających Rodzinę św. owe trzy postacie, które mu przepowiedziały jego ocalenie. Wzruszony do głębi zwrócił się do misjonarza i prosił o nauczanie go religii katolickiej. Samo nawrócenie na katolicyzm nie wystarczało mu wszakże, czuł nieodpartą potrzebę poświęcenia się życiu zakonnemu i wstąpił do klasztoru OO. Cystersów.

I. Ogólnopolski Kurs dla naszych XX. Moderatorów

w Warszawie, w dniach 28—30 kwietnia 1938 r.

Ze szczerą radością winni się o tym Kursie i jego pracach dowiedzieć z łamów naszego miesięcznika wszyscy sodalisi.

Kurs ten bowiem wykazał tyle zainteresowania sprawą sodalicyjną, tyle jej głębokiego umiłowania i gotowości do pełnej poświęcenia pra-

cy, że stał się jednym jeszcze dowodem gorącego oddania się naszych polskich kapłanów idei dobra i szczęścia polskiej młodzieży szkół średn.

Rozpoczęty przemiłym nabożeństwem eucharystycznym i hymnem *Veni Creator* w kościele św. Barbary pracował usilnie całymi godzinami. Księża Moderatorzy z pełnym zajęciem wysłuchali wielu referatów z zakresu pedagogiki, psychologii, prawa sodalicyjnego, organizacji pracy w sodalicjach, a potem z całym ożywieniem zabierali głos w długich, rzeczowych dyskusjach, z których w każdym niemal słowie przebijało serdeczne, zrozumienie ducha sodalicyjnego i jego znaczenia dla Kościoła i Polski.

A była na Kursie cała Polska. Przybyło bowiem z górą 200 XX. Moderatorów z jej wszystkich, nawet najbardziej odległych diecezyj.

Nadmienić należy, że imieniem Dostojnego Protektora Kursu, bawiącego w Rzymie J. Em. X. Kardynała Kakowskiego powitał Kurs i złożył życzenia owocnej pracy Najprzew. Ks. Kanonik Metropol. Dr Węglewicz, wizytator nauki religii w archid. warszawskiej. Ministerstwo W. R. i O. P. udzieliło wszystkim uczestnikom trzydniowych urlopów, Min. Komunikacji zaś przyznało zniżki kolejowe.

To też gdy w sobotę 30 kwietnia, w południowych godzinach rozbrzmiało znowu w świątyni Pańskiej przed wystawionym w monstrancji Najśw. Sakramentem radosne, sodalicyjne *Magnificat*, każdy z uczestników szczerze dziękował Bogu i Najśw. Patronce za ten pierwszy Kurs otwierający niewątpliwie okres wzmożonej pracy w sodalicjach szkolnych.

29.000 kart o wakacyjnej Komunii św.

powinny w tym roku zamówić i zakupić nasze sodalicje według uchwały Zjazdu w Lublinie. (po 2 karty na członka).

Żaden X. Moderator, żadna Konsulta nie zaprzeczy, ile dobra w duszy sodalisa na wakacjach może sprawić pamięć o tej małej, niepozornej kartce pocztowej o obowiązku przyjęcia Sakramentów św. i odezwaniu się do X. Moderatora.

A jednak dziwna obojętność dla tej doniosłej, duchowej sprawy powoduje, iż zaledwo **7 % sodalicji**, jak dotąd, rozumie jej istotę i spieszy swym członkom z duchową pomocą w niebezpieczeństwach życia wakacyjnego.

Dlaczego? dlaczego?

Karty wakacyjne w cenie 3 gr. za sztukę (przy 100 egz. 2 grosze za szt.) należy już zamawiać w Składnicy, podając, czy potrzebne na lipiec tylko, czy na lipiec i sierpień.

Na wakacjach w każdym calu będę sodalisem!

Z listów, które nadchodzą...

— Dziesiąty rok zaczął się już od dnia, w którym zaciągnąłem się pod błękitne sztandary w jednym z poznańskich gimnazjów. Po maturze w r. 1933 i odbyciu rekolekcyj zamkniętych w Gostyniu zapisałem się do Sodalicji Akademików. Nie potrzebuję chyba wspominać i uwypuklać tega, co mi dała Sodalicja, jaka była siła i moc płynąca z niej, jak nieraz mimo świadomości kształtowała mój charakter, jakie stanowiła uzupełnienie wychowania otrzymanego w domu rodzinnym. Znaczną rolę przypisuję tu **stałej lekturze miesięcznika „Pod znakiem Marii"**, a raczej Księdzu Prezesowi, który jest duszą tego wydawnictwa. Z głębi serca dziękuję za tę pracę nad moją i całej młodzieży polskiej duszą. Im jestem starszy, tym jaśniej zdaję sobie sprawę z tego wpływu, tym bardziej go doceniam. **Po przeczytaniu każdego numeru wydaje mi się, jakbym był lepszy, jakby mię owionął powiew łaski Bożej.** Co to za zasługa przed Bogiem i Ojczyzną wydawać takie pismo dla młodzieży, która ma stanąć w przyszłości na kierowniczych stanowiskach. I oto w czasach, gdy każde niemal słowo drukowane czy to dla dorosłych czy dzieci nawet, przejmuje, jeśli nie zgorszeniem, to przynajmniej niesmakiem...

Z urodzenia jestem Zakopiańczykiem, ale już w r. 1916 wyjechałem z pod Tatr. Do gór mam słabość już we krwi, po rodzicach. I teraz jakby drogą tradycji dostałem się pod wpływ Księdza Prezesa, który z Swej skalnej strażnicy wykuwa sercem i piórem charakter przyszłej Polski...

Poznań *W. G. S. M.*

— Bardzo żałowałem, że bawiąc w Zakopanem w czasie świąt Bożego Narodzenia, nie zastałem Księdza w domu... Pragnąłem wiele pomówić o sprawach naszej Sodalicji.

Jestem sodalisem od kilku lat, należę również do harcerstwa, gdzie jestem drużynowym. Sztandar Marii i lilijka harcerska to moje dwie idee. Rodziców mam niedaleko stąd, ale u nich nie mieszkam. Poprzednio chodziłem go gimnazjum w dużym mieście X. Pobyt mój jednak tamże mógł się skończyć dla mnie wielkim i poważnym niebezpieczeństwem. Rodzice umieścili mnie więc w konwikcie. Z wyjazdem z X. zacząłem poważniej patrzeć na świat i pracować nad sobą z pomocą łask otrzymywanych w codziennej komunii św. Uważam ten moment przełomowy za wyraźny cud ze strony Najśw. Matuchny. W X. znajdowałem się pod wpływem złych kolegów, nawet interwencja ojca nic nie pomogła. Chwycił się on więc deski ostatniej ratunku i wysłał mnie do konwitu. Tu, ku memu zdumieniu, nastąpiła nagła poprawa. Zaciągnąłem się pod sztandar Niebieskiej Hetmanki. Sodalicji mam dużo do zawdzięczenia. Również miesięcznikowi „Pod znakiem Marii", którego roczniki uzbierane, mam oprawione w porządku. Znajdowałem w nich bodziec do dalszego doskonalenia się.....

Kończąc mój list zasyłam i t. d. *Sod...*

— —

— Każdy list pisany do Księdza sprawia mi wiele radości, gdyż stale przypominam sobie jego uśmiechniętą twarz na śnieżnickiej Kolonii, a stale też mam w pamięci tyle ojcowskiego serca i troski, jakie wyczytać można prawie z każdej karty miesięcznika. Jeśli się pisze do osób, które się bardzo kocha, to człowiek chciałby wyrazić wszystkie uczucia, całe serce włożyć, ale to nieraz trudno słowem wyrazić. Stąd zamiast słów ofiaruję moją komunię świętą o zdrowie, błogosławieństwo i Szczęście dla Drogiego Księdza....

Sod. T. M.

Z niwy misyjnej.

Murzyni w Stanach Zjednoczonych.

Mało się słyszy na terenie misyjnym o pracy ewangelizacyjnej wśród amerykańskich Murzynów. Dlatego właśnie Stolica Apostolska przypomniała to zagad-

nienie w czerwcowej intencji misyjnej: *O pomnożenie misyj wśród Murzynów w Stanach Zjednoczonych.*

Większość z Was wie, że amerykańscy Murzyni to potomkowie dawnych, czarnych niewolników z Afryki sprowadzanych przymusowo do pracy na rozległych plantacjach. Wiecie też chyba o późniejszych wojnach między północnymi a południowymi stanami, kiedy to głównie chodziło o wyzwolenie, czy też trzymanie Murzynów dalej w haniebnej niewoli.

Zwyciężył pogląd bardziej ludzki: Murzynów musiano wyzwolić, ale praktyka okazała się inną niż teoria. Wprawdzie Murzyn amerykański nie jest niewolnikiem, zasadniczo jest równy białemu, ale niechby się śmiał upomnieć naprawdę o swoje prawa wynikające z zasady równości!... Co to, to nie... Murzyna można było bezkarnie zlynczować, od Murzynów jeszcze i dziś biali się odsuwają ile to tylko możliwe, dla Murzynów są osobne wagony kolejowe, kawiarnie i t. p., bo biały nie znosi obecności swego czarnego „współobywatela", jakby to nie był człowiek. Wyzywająco i obrażająco będzie się zachowywał Amerykanin nawet wobec Murzyna piastującego jakiś urząd, zajmującego poważne stanowisko, n. p. posła do Kongresu. Obecnie nastąpiła pewna zmiana na lepsze, ale do normalnego współżycia jeszcze daleko: czarny jeszcze i dziś jest pokrzywdzony.

Naturalnie biali plantatorzy nie myśleli nawet o nawracaniu swych niewolników: przecież musieliby przez to uznać ich za ludzi, jako posiadających duszę nieśmiertelną. Misjonarzy też nie było wielu, a tych co byli, czekała także praca nad nawracaniem Indian. Później Murzyni przyjmowali religię, która była panująca w danym kraju i jak w Ameryce Południowej i Środkowej stali się przeważnie katolikami, tak w Ameryce Północnej, ściślej mówiąc w Stanach Zjednoczonych przyjęli protestantyzm. Obecnie na 13 milionów w U. S. A. protestantyzm wyznaje 5 milionów, katolicyzm zaledwie 260 tysięcy, a do żadnego wyznania nie należy większość, bo 7.750.000 osób.

Pracą wyłącznie wśród Murzynów zajmuje się ocecnie 301 księży (o siedemnastu więcej niż przed rokiem sprawozdawczym 1936-37). Dla dzieci murzyńskich prowadzi się 214 katolickich szkół, do których uczęszcza około 40 tys. uczniów. Przyrost czarnych katolików w ciągu jednego roku wynosił 4.480 osób; jak obliczono, dziesięć razy więcej Murzynów nawraca się na katolicyzm niż białych.

Dla sprawy nawrócenia czarnych utworzono osobną „Komisję Katolickich Misyj wśród Kolorowych Ludów". Komisja ta zresztą obejmuje swą opieką nie tylko Murzynów lecz i mniej licznych Indian.

Trudno jest zwalczyć uprzedzenie czarnych do Kościoła katolickiego, toteż ks. Fitz-Maurice, biskup z Welmington (Del.), opracował specjalną metodę misyjną. Dla Murzynów urządza się odczyty niedzielne i to nie po kościołach, ale w salach publicznych, tematem każdego odczytu nie jest spór religijny, ale jakaś kwestia zasadnicza, fundamentalna, jak n. p. o przeznaczeniu człowieka, o skutkach cnoty i grzechu, nagrodzie i karze. Murzyni powoli w swej prywatnej lekturze mogą dojść do uznania prawdy jedynie w Kościele katolickim.

Nawrócenie Murzynów amerykańskich to sprawa bardzo ważna, jeżeli się pamięta, że są to ludzie posiadający już wysoką kulturę, zrównani czasem pod względem umysłowym (jeżeli już nie społecznym) z rasą białą.

Intencje misyjne na wakacje.

Lipiec: Za misje na Jawie.

Pamiętacie zapewne, gdzie leży jedna z wielkich wysp archipelagu Malajskiego, Jawa, ale może nie uświadamiacie sobie dobrze tego faktu, że na owej wyspie mieszka aż 40 milionów ludzi. Teren to nawskróś misyjny, bo w tej wielkiej liczbie mieszkańców Jawy naliczono ledwie 104 tysiące katolików.

Trudności w nawracaniu Jawajczyków były od dawna wielkie. Pierwsi misjonarze przybyli na Jawę wraz z hiszpańskimi i portugalskimi kupcami już w 16 i 17 wieku, ale gdy wkrótce potem Jawą zawładnęła protestancka Holandia, na katolickie misje przyszły ciężkie czasy. Obecnie największą może przeszkodę stanowi mahometanizm, który opanowuje wyspę i rozwija żywą działalność, podszywając się nawet pod dążenia wolnościowe tubylców; samych czasopism mahometańskich wychodzi na Jawie sześćdziesiąt.

Sierpień: O nabożeństwo do Matki Boskiej Bolesnej na misjach.

Rozszerzenie się nabożeństwa do Matki Boskiej Bolesnej, która równocześnie jest Pośredniczką łask, sprowadziłoby wiele dobrodziejstw Bożych na kraje misyjne i ich mieszkańców. Postać Matki Boskiej pociąga pogan i mahometan. Przykładem jest jeden z pogańskich profesorów w Kioto w Japonii, który wygłosił przez radio cały szereg odczytów o Matce Boleściwej.

Wrzesień: Za sierocińce misyjne.

Działalność charytatywna katolickich misjonarzy zyskuje zawsze uznanie pogańskich ludów. Niepoślednie miejsce w tej działalności zajmują sierocińce, których jest na całym świecie misyjnym około 2.000, a w których znajduje przytułek 120.000 dzieci. Wiele z tych sierót otrzymuje chrzest na miejscu, zwłaszcza w wypadku śmierci; inne wracają na świat bez piętna dzieci Bożych, ale z wpojonymi w serce najważniejszymi zasadami religii katolickiej, tak, że nieraz samo życie regulowane po trosze przez te zasady przyprowadzi je do Chrystusa. Sierocińców mamy 2.000 a opieki potrzebują miliony dzieci pogańskich, toteż troska o budowę nowych zakładów dręczy nieraz mocno ubogiego misjonarza.

KOMUNIKATY MISYJNE:

1. Rozsyłamy już **kwestionariusze sprawozdawcze za rok szkolny 1937-38.** Chcemy Wam ułatwić wypełnienie rubryk „na świeżo", póki jeszcze macie wszystko w pamięci. Nie czekajcie też z wypełnieniem kwestionariuszów do września czy października, ale wyślijcie je **zaraz w czerwcu.** Spodziewamy się, że wszystkie kółka i sodalicje, które nadesłały nam sprawozdania w poprzednim roku, nie omieszkają tego uczynić i obecnie. Prosimy też gorąco **te kółka, które zaniedbały wypełnienia poprzednich kwestionariuszów, by nie zbagatelizowały obecnych.** Z zagranicy, dokąd wysyłano z Centrali Misyjnej ogólne sprawozdanie z Waszej działalności, nadszedł cały szereg serdecznych życzeń i słów zachęty. Niektóre redakcje czasopism zagranicznych życzą sobie jak najczęściej otrzymywać wiadomości o ruchu misyjnym w Polsce, o którym mało wiedzą. Musimy się starać, jak widzicie, żeby nasze polskie sprawozdania nie wykazywały braków, żeby były kompletne, żeby się z nimi można było śmiało pokazać. **Spodziewać się trzeba, że nie zawiedziecie!**

2. Podczas wakacyj pamiętajcie, że jesteście członkami kółek misyjnych. Mówcie o misjach, gdzie się tylko nadarzy okazja, czy w prywatnej rozmowie, czy też urządźcie jakiś odczyt misyjny; propagujcie misyjne czasopisma, a i sami nie zapominajcie o zdobywaniu wiadomości z dziedziny misyjnej: znowu książki i czasopisma!

3. *Nasza biblioteczka:*

Wspomniano tu już o powieściach misyjnych wydanych przez XX. Salezjanów (Warszawa, ul. ks. Siemca 6). Obecnie dodajemy wykaz reszty tych powieści, bardzo dobrych zwłaszcza dla wytchnienia, bo przynoszą one cały szereg wiadomości z historii misyj, a podają te wiadomości w formie lekkiej, przystępnej. Oto one:

1. A. Huonder: *Przysięga wodza Huronów* (historia sławnego męczennika kanadyjskiego O. Brébeuf); str. 124.
2. J. Spillmann: *Książę z Kiu-siu* (misje w Japonii w XVI wieku); str. 131.
3. Tegoż: *Pośród walk i zwycięstw* (czasy zdobywania Annamu przez Francuzów i ówczesne trudności misyjne); str. 119.
4. Tegoż: *Bracia Koreańscy.*
5. J. Cassano: *Korsarze z Kwang-Tung* (bandytyzm w Chinach; historia chrześcijan prześladowanych przez bandytów pogańskich); str. 224.
6. A. B.: *Arumugam* (dzieje nawrócenia hindusa z wysokiej kasty w Indiach); str. 122.
7. — : *Ostatni śpiew* (niszczenie sławnych redukcji paragwajskich, założonych przez Jezuitów dla Indian); str. 117.
8. Huonder: *Czara białego bonzy* (Japoński samuraj znajduje tajemniczą czarę, różaniec i kronikę łacińską, relikwie po jednym z przodków, męczenniku katolickim. Lektura kroniki skłania samuraja do nawrócenia się); str. 127.

Przeciętna cena każdej powieści 1 zł lub 1·10 zł.

Kraków, ul. Kanonicza 3.
Sekretariat Misyjny.

Mgr Józef Rylewicz
Koło Seniorów Akad. Kół Mis.

Nasze plany sodalicyjnej roboty w nowym roku szkolnym 1938/9.

Z dniem 2 lipca 1938 wchodzimy w XX rok istnienia i pracy naszego Związku, a więc w pewnej mierze rok w jubileuszowy. Każdy przyzna, że obok zamierzonego w samą rocznicę, więc koło lipca 1939 IV Kongresu Związku, tym razem prawdopodobnie w Stolicy Rzeczypospolitej, cała działalność roczna naszych SM powinna być ideowym i praktycznym przygotowaniem do godnego obchodzenia tej radosnej chwili.

A zatem:

I. Hasłem pracy ideowej wszystkich sodalicyj będzie nakaz: **Walcz o czystość!** Hasło zdecydowane, energiczne i bojowe. Przy tym wszystkim **całkowicie pozytywne.** Przebijać ono musi oczywiście w pierwszym rzędzie w osobistej, wewnętrznej pracy sodalisów nad sobą, następnie w wywieraniu zdrowego wpływu na wszystkich kolegów z ławy szkolnej, przyjaciół i znajomych. O haśle tym raczą niewątpliwie w swych przemówieniach pamiętać XX. Moderatorzy, następnie referenci na zebraniach sodalicyjnych, wkońcu prowadzący dyskusje w naszych zespołach. (p. niżej)

II. W sodalicjach w większych miastach istniejących podejmiemy gorąco myśl o przeprowadzeniu kursów przeszkolenia sodalicyjnego dla konsultorów i gorliwszych sodalisów. Piszemy dziś o takim kursie na innym miejscu (p. str. 218) więc ograniczymy się tutaj do tej krótkiej wzmianki. Kursy te dobrze przygotowane mogą mieć ogromne znaczenie dla wartości i pogłębienia naszej całej pracy.

III. Podobne znaczenie mieć będą próby podjęcia i przeprowadzenia „pracy zespołowej". Jest to dla naszych SM niemal **zupełna nowość.** Traktowana przeto musi być bardzo ostrożnie i pod szczególną opieką X. Moderatora. Byłoby najpraktyczniej, by podjęły ją **drogą próby** w jednej tylko klasie przede wszystkim te sodalicje, których członkowie przeszli przez kursy przeszkolenia, a przynajmniej przez jeden sezon pobytu na śnieżnickiej Kolonii i aby dzieliły się zaraz, na gorąco swymi spostrzeżeniami z Centralą Związku, względnie Redakcją miesięcznika.

IV. I znowu w większych miastach pomyślimy o łącznej pracy naszych SM przynajmniej przez wspólne, od czasu do czasu, zebranie Konsult a może nawet i ogólne (choćby raz w roku).

V. Podejmiemy wielką **propagandę** a) rekolekcyj zamkniętych dla naszych licealistów z II klasy w czasie W. Postu (obszerne sprawozdania z takich rekolekcyj już przeprowadzonych podaliśmy w numerze majowym (str. 189) b) czytelnictwa religijnego, reformy i wzbogacenia naszych bibliotek sodalicyjnych, c) prasy katolickiej, w szczególności naszego własnego miesięcznika „Pod znakiem Marii".

VI. Wkońcu na łamach miesięcznika rozpoczniemy i przeprowadzimy bardzo aktualną dyskusję na temat wyjęty na gorąco z życia szkolnego: **Nasza uczniowska solidarność.**

Pomyślcie, jakiby to wir pracy najowocniejszej porwał nasze sodalicje, gdyby w każdej znalazła się **garść chłopców,** którzyby **przez wakacje zechcieli opracować, przygotować** i choćby w skromnym kółku **przedyskutować** cały ten program i wszystkie jego poszczególne punkty,

Oby się ich znalazło jak najwięcej w całej Polsce!

Radzimy wydzielić poszczególne sprawy do przemyślenia i opracowania na wakacjach poszczególnym konsultorom lub starszym sodalisom; następnie przechować ten numer czerwcowy i uwagi wyżej skreślone odczytać i przedyskutować dokładnie **we wrześniu** b. r. na **pierwszym po wakacjach posiedzeniu Konsulty.**

X. Prezes

Rozwiązanie naszego Konkursu z maja b. r.

Dobre chęci nasze spełzły właściwie na niczym. Konkurs nie wzbudził zainteresowania Czytelników. Spodziewaliśmy się około 1000 odpowiedzi (to znaczy tylko 9% wielkiej rzeszy prenumeratorów). Nadeszło ich **zaledwie 36.** Niestety żadna odpowiedź nawet w przybliżeniu nie odpowiedziała tematowi zamierzonej dyskusji. Jaki to był temat odczytają Sz. Czytelnicy w artykule p. t. „Nasze plany" na 233 tego numeru. Wielu uczestników Konkursu nie zdało sobie sprawy, co to jest temat ankiety i podało odpowiedzi całkowicie niedyskusyjne. Na szczególne wyróżnienie zasługuje SM **Pińczów,** która szczerze zainteresowała się naszymi dobrymi zamiarami i nadesłała z górą połowę, bo 19 odpowiedzi. Serdecznie dziękujemy. Nie tracimy nadziei, że nasze następne konkursy wywołają żywsze odgłosy w tysiącznych zastępach prenumeratorów i czytelników „Pod znakiem Marii". *Redakcja.*

Nowe książki i wydawnictwa.

J. Debout: **Światowe damy,** sylwetki moralne, tłum. z franc., wyd. XX. Jezuitów, Warszawa, str. 206. Książka dla księży prefektów i moderatorów sodalicyj żeńskich, dla konferencjonistów, rekolektantów i spowiedników nieoceniona. Przeczyta ją jednak z dużą korzyścią każdy starszy, inteligentny człowiek. Znakomita wprost znajomość psychiki kobiecej, bystra obserwacja życia, ludzi, wypadków, nieraz genialnie podpatrzonych, potoczysty styl i zupełnie nowoczesne ujęcie poważnego tematu sprawiają. że od książki trudno się oderwać. *(w)*

X. Prof. Dr Franciszek Sawicki: **Fenomenologia wstydliwości,** odczyt wygłoszony dla akademików warsz., Warszawa 1938, str. 34. Mała, ale bardzo wartościowa broszura, w której znany profesor pelplińskiego studium teologicznego w naukowy sposób wykazuje doniosłość dla życia i wartości człowieka, tak dziś lekceważonego, by nie powiedzieć zwalczanego, poczucia wstydu. Dla maturzystów i akademików pożyteczna lektura i zarazem rachunek sumienia. *(w)*

Edward Tomaszewski: **Widmo niedźwiedzia,** opow. histor. z XIV w., „Książnica-Atlas", Lwów-Warszawa, str. 316. Bardzo interesująca powieść dla młodzieży. Tło historyczne opanowano, język w miarę archaizowany (niektóre wyrażenia bez objaśnień niezrozumiałe) akcja żywa, charaktery zarysowane mocno. Na szczególne podkreślenie zasługuje pierwiastek głębokiej religijności, który przenika całą opowieść a prześlicznie krystalizuje się w osobie księdza Grzegorza. Dla młodych bardzo wskazana książka. *(w)*

Kazimierz Rosinkiewicz: **Ihak,** mądry osioł, pow. dla młodz., św. Wojciech, str. 158. Bardzo miło, ciepło napisana opowieść o losach zagubionego dziecka (temat pokrewny z „Widmem Niedźwiedzia", choć przeprowadzony zupełnie odmiennie). Charaktery ludzi szlachetne, dobre, nawet winowajczyni ostatecznie nawraca zię i naprawia zło popełnione. Mielibyśmy tylko pewne zastrzeżenia co do „mądrych" zwierząt. Osioł i kruk są już niemal ludźmi, trzeba tylko jakimś tajemniczym sposobem odczytywać ich myśli wprost z mózgu. Czy to nie zbałamuci umysłów dziecięcych, zwłaszcza wobec zasad wiary i nauki o duszy rozumnej jedynie u człowieka? Zapewne, że to fantazja, niemniej w tej formie, może trochę niewłaściwa. *(w)*

Ks. Stanisław Tworkowski: **Bohaterstwo,** rozważania dla polskiej młodzieży, Warszawa, Wyd. XX. Jezuitów, str. 51. Są to niewątpliwie egzorty rekolekcyjne dla uczniów gimnazjalnych, wygłoszone przez autora na temat bohaterstwa. W pierwszej z nich mówi na temat: Bohaterstwo, jego istota i rodzaje, w następnych zaś przedstawia: Bohaterstwo dnia codziennego, Chrystianizm — źródło bohaterstwa, Złamanie bohaterstwa — grzech, wkońcu: Eucharystia — posiłek bohaterów. Przemówienia te odznaczają się ciepłym i żywym ujęciem tematu, kilkoma, może zbyt nielicznymi, przykładami, podniosłością stylu i mocno wyprowadzonymi wnioskami praktycznymi. Wszystkie przenika wielka miłość Boga, Ojczyzny i młodzieży, to też winny stać się bardzo pożądaną lekturą sodalicyjną, względnie źródłem dla referatów o bohaterstwie życia na sodalicyjnej służbie. *(w)*

Margert: **Savonarola,** powieść z XV w. wyd. III, Ks. św. Wojc. 2 tomy (272 i 363 str.) Powieść historyczna, napisana przed laty przez siostrę zakonną i wychodząca już w trzecim wydaniu, to co najmniej niezwykłe zjawisko w polskiej literaturze religijnej. Świadczy ono oczywiście o wartości książki całkiem nieprzeciętnej. Postać ojca Savonaroli, która zawsze żywo zajmowała bardziej wykształconych katolików, doczekała się w niej opracowania opartego na źródłach i materiałach historycznych, a przy tym bardzo wartościowego pod względem literackim. Podziw prawdziwy budzi ta niezwykła znajomość tła historycznego epoki quatrocenta włoskiego, tak przecież trudnej do odtworzenia. A jednak czytając Savonarolę oddechamy całą piersią powietrzem Rinascimenta. I co ciekawsze, koronkowa robota historyczna bynajmniej nie zaciemnia toku akcji, charakterystyki osób. Książka robi oczywiście, bo robić musi, tragiczne wrażenie, które lekko tylko tonuje jasny epilog w drugim tomie. Dlatego dałbym ją w rękę tylko dojrzalszej młodzieży, uświadomionej już dostatecznie o boskim pierwiastku w posłannictwie i dziejach Kościoła. *(w)*

Ks Henryk Weryński: **Trąd i kwiaty.** Wyd. XX. Jezuitów, str. 32. W książeczce tej, którą czyta się jednym tchem, podkreśla autor szczególnie 3 cechy charakteru O. Beyzyma: nabożeństwo do M. Boskiej, miłość bliźniego, posuniętą do najdalszych granic i miłość przyrody, a szczególnie kwiatów. Nakreśliwszy szkic życia O. Beyzyma, rzuca hasło: Belgia sprowadziła do kraju swego apostoła trędowatych O. Damiana i czyni starania o jego kanonizację — kolej na nas! *(f)*

Nadto nadesłano do Redakcji:

Ks. St. Kuźnar T. J.: Św. Andrzej Bobola, wyd. XX. Jezuitów, str. 192.

Ks. P. Turbak T. J.: Św. Andrzej Bobola, wyd, II, str. 48.

W. Danek: Z niedoli obecnej ku źródłom szczęścia, wyd. „Salwator", Mikołów, str. 112.

O. F. Baumann T. J.: Oto przychodzę, rozmyślania, wyd. j.w., str. 91.

Ks. A. Grabowski: Pamiątka Pana, wyd. j. w., str. 53.

Ks. P. Pawellek: Promienie Niepokalanej, wyd. XX. Misjonarzy, Kraków, str. 77.

M. Biliżanka i Tommy: Robinson Kruzoe, sztuka dla dzieci, Książnica-Atlas, Warszawa-Lwów, str. 63.

LXXVIII Sprawozdanie Bratn. Pomocy Stud. Un. Jag. w Krak. za rok 1937. str. 156.

J. Muszkowski: Z dziejów firmy Gebethner i Wolff (1857—1937) wyd. firmy str. 87.

X. Fr. Nowakowski: Żywy różaniec w parafii, Toruń, wyd. Inst. róż. str. 170.

Z zagadnień przodownictwa Akcji Kat. Młodz. pamiętnik kursu „Ostoja", Poznań str. 113.

Czerwone sztandary, nr 1 serii: Wolność, równość, braterstwo, str. 23, c. 15 gr.
Nr 2: Zbrodnia lubońska, str. 16, c. 15 gr.
Nr 3: Państwo robotników i chłopów, str. 16, c. 15 gr.
Chwała i dziękczynienie, adoracje N. Sakram. nr 1, 2, 3, 4, (wych. co miesiąc) str. 24. X. P. Turbak T. J.
O. Osip Leszczuk: Wiszkil kandidatiw Marijskich Drużin, Lwów, str. 77.
Kontradm. S. Yamamoto: Konflikt chiń.-japoń. z katol. punktu widzenia, Warszawa, str. 28.

Część urzędowa i organizacyjna.

Komunikat Prezydium Związku Nr 76.

Przystąpiły do Związku, przesyłając ustawową deklarację następujące, nowopowstałe sodalicje: **8) Toruń II,** diecezja chełmińska. państw. gimn. i liceum humanistyczne, Mod. X. Stanisław Gronowski, dnia 2 lutego 1938; **9) Nowy Targ,** archidiec. krakowska, państw. gimn. i lic. im. Seweryna Goszczyńskiego, Mod. PW. Ks. Prof. Michał Kania, dnia 14 lutego 1938; **10) Trembowla,** archid. lwowska, państw. gimn. i lic. im. Zofii Chrzanowskiej, Mod. PW. Ks. Prof. Ernest Chowaniec, dnia 27 marca 1938; **11) Rzeszów III,** diec. przemyska, państw. liceum pedagog. (dawna SM Rzeszów III semin. nauczyc.) Mod. PW. Ks. Prof. Dr Józef Jałowy, dnia 6 kwietnia 1938.

Kwestionariusze sprawozdawcze za r. szk. 1937/8 zarówno dla PW. Księży Moderatorów Diecezjalnych jak i dla wszystkich SM związkowych wysłaliśmy w połowie maja. **Bardzo gorąco i usilnie proszę** o łaskawe wypełnienie ich możliwie dokładne **i zwrot do dnia 8 czerwca b. r.** Drobne na pozór zaniedbanie zwrotu kwestionariusza w terminie naraża nas w jesieni na mnóstwo i to poważnych trudności w opracowaniu rocznego Sprawozdania Związku, nie mówiąc już o kosztach ciągłych próśb i upomnień. Oby ten rok był pod tym względem szczęśliwszy.

Na rekolekcje maturzystów karty zgłoszeń wysłaliśmy łącznie z kwestionariuszami w połowie ub. miesiąca. Dołączyliśmy rozkład rekolekcyj na całą Polskę. Niestety nie z naszej winy stało się to nieco za późno. Wskutek niespodzianego przyspieszenia terminów matur zebranie wszystkich danych z tylu diecezji napotkało na ogromne trudności. Jeszcze w ostatniej chwili, gdy plan był na maszynie drukarskiej, nadchodziły nowe szczegóły, zmiany. Wszystko to, łącznie z poborem wojskowym i pracą w obozach junaków wskazuje z całą siłą, że punkt ciężkości rekolekcyj musimy przenieść **na okres przedmaturyczny, na Wielki Post,** co się zresztą na szeroką skalę w wielu sodalicjach już z dużym pożytkiem abiturientów, sodalisów i niesodalisów praktykuje.

Przypominam jak najusilniej sprawę ścisłego zamknięcia rachunków za rok szk 1937/8 w formie, jaka widnieje w „arkuszach kontowych". Zamknięcie podpisują: X. Moderator, skarbnik i komisja rewizyjna w każdej SM istniejąca. Przedtem należy sprawdzić księgi, kwity i rachunki. Kasa Centrali rozesłała już większości sodalicyj zalegających z wpłatą należytości, zamknięcie i saldo za rok 1937/8 **(bez miesięcznika czerwcowego!!) Żadna Konsulta** nie powinna dopuścić do tego, by „stary zarząd", zostawiał po sobie długi w Centrali. W razie zmiany X. Moderatora należy nowemu księdzu bezwłocznie przedstawić stan finansowy SM i „arkusz kontowy".

Zakopane, dnia 23 maja 1938. *Ks. Józef Winkowski*
prezes

IX. Kolonia na Śnieżnicy.

Posiada jeszcze miejsca wolne, w I. sezonie 2—3, w drugim około 20. Ostatni termin zgłoszeń upływa **18 czerwca** b. r. Koloniści, którzy nadesłali już papiery wypełnione i wpłacili pełną należytość (60·75 zł) otrzymają w czerwcu kartę przyjęcia i marszrutę.

Wśród czasopism.

Głos Młodych, pismo młodz. szkół średn. Bielsko, nr 2. Maj 1938. Cały numer tego sympatycznego pisma poświęcono jubileuszowi 30-lecia nauczycielskiej i ideowej działalności Prof. Zygmunta Lubertowicza, opiekuna tegoż pisma wychodzącego już rok trzeci. Taki dowód szczerej wdzięczności, przywiązania i uznania dla nauczyciela, wychowawcy i przyjaciela jest zjawiskiem ze wszech miar wartościowym w czasie dzisiejszego zaniku kultury serca, niejednokrotnie także w młodych zastępach. Numer bogato i dobrze ilustrowany przynosi artykuły uczniów o różnorodnej działalności Prof. L., oraz piękne utwory poetyckie tego piewcy naszego Podhala. Oby „Głos Młodych" nadal utrzymał się na tym poziomie.

Od Wydawnictwa.

Odpowiedzi od Redakcji. Dziwna rzecz, że dopiero przy końcu roku redakcyjnego otrzymujemy sporo artykułów, których z braku miejsca w ostatnich numerach za maj i czerwiec absolutnie już zamieścić **nie możemy.** Jaka szkoda, że sodalisi-autorzy tak do ostatniej chwili zwlekają ze swym „natchnieniem". Odpowiedź tę kierujemy do: Sod. **W. J.** w Ostrz ; **T. T.** w Pozn. ; **J. A.** w Warsz. VIII

SM Pionki: Opisu przyjęć do SM nie zamieszczamy. Wszak wszystkie SM przeżywają ten moment 2—3 razy w roku. Zresztą Wasza SM nie należy jeszcze do naszego Związku. Zapraszamy. **W. S.** w Rad. „Wierszyk słabiuchny. Nie skorzystamy.

Administracja miesięcznika stwierdza, że w ostatnich miesiącach zaginęło niestety na pocztach kilka paczek z czasopismem. Sodalicjom, które mimo poszukiwań w swym urzędzie pocztowym pisma nie dostały, wysłaliśmy powtórnie. Nie widzimy rady na te wypadki (zbyt jednak częste) i żadnej za nie nie ponosimy winy. Przypominamy, że reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

Nekrologia.

Szeregi nasze (gimn. państw. w Sandomierzu) opuścił w lecie **ś.p. Zdzisław Rzepecki,** uczeń kl. III, ginąc śmiercią tragiczną podczas kąpieli. Strata Jego jest dla nas tym bardziej dotkliwa, że bezpośrednio przed zgonem został promowany na kandydata. Sodalicja straciła w Nim cichego i oddanego członka. Prosimy o westchnienie za Jego duszę.

W pogodne popołudnie Wielkiej Soboty b. r. spoczął na cichym, wiejskim cmentarzu w Krużlowej k. Grybowa ś. p. **Jakub Pietruch,** sodalis maturzysta gimn. Nowy Sącz II, uczeń wybitnie zdolny i wielkie rokujący nadzieje, gorący czciciel Najśw. Panny. Padł w kwiecie wieku ofiarą nieubłaganej gruźlicy. Bratniej sodalicyjnej pamięci serdecznie polecamy Jego jasną duszę.

Dnia 21 kwietnia 1938 zmarł nagle nasz drogi brat „spod znaku Marii" aspirant SM w Lublińcu ś. p. **Mieczysław Grzegorczyk,** uczeń kl. III., przeżywszy lat 14. Zmarły był wiernym synem Marii, dobrym harcerzem i kolegą. Polecamy ś. p. Mieczysława modlitwom bratnich Sodalicji.

Redaktor odpowiedzialny *Ks. Józef Winkowski.*
Nakładem Związku S. M. uczniów szkół średnich w Polsce.
ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Druk. „Polonia", Jan Trybuła, Zakopane-Rynek. Tel. 12-52. — Kier. Wójcik Stan.

SKŁADNICA ZWIĄZKU

przy Administracji miesięcznika „Pod znakiem Marii"

poleca następujące wydawnictwa:

Cztery Ewangelie i Dzieje Apostolskie opr. w płótno 1 zł.
Ks. Jan Rostworowski T.J.: **Przewodnik Sodalicyj Mariańskich.** Wyczerpujący podręcznik sodalicyjny. Str. 386. Cena brosz. 2 zł 50 gr, oprawny w płótno 4 zł.
Tomasz à Kempis: **O naśladowaniu Jezusa Chr.**, opr. w całe płótno 1 zł.
Ks. Józef Winkowski: **W głąb i wzwyż** — wybór artykułów z 17 roczn. Pod zn. Marii. Str. XII + 433, Cena 6·— zł.
Tenże: **Księga podręczna** dla XX. Moderatorów i Konsult sod. **wyczerpana.**
„ **Przed tak wielkim Sakramentem** adoracje dla młodzieży. Cena brosz. 70 gr, opr. w płótno angielskie 1·30 zł
„ **Rekolekcje zamknięte.** Cena 20 gr
„ **Patron braterstwa młodej Polski** św. Stan. K. Cena 10 gr.
„ **Egzorty do uczniów szkół średnich tom I.** Wydanie II. Obejmuje kompletny rocznik egzort na wszystkie niedziele i święta roku szk. Str. XVI+356. Cena 5·90 zł **(na wyczerpaniu).**
Tom II i III zupełnie wyczerpany.
„ **Praktyczny podręcznik duszpasterstwa w szkole.** Str. 219. Cena 3·— zł.
X. Derouville: **O naśladowaniu N. Marii P.**, opr. w pł. 1·50 zł.
X. Dr T. Tóth: **Chrystus i młodzieniec,** str. 434, brosz. 2·20 zł, opr. 3·75 zł.
X. Dr M. Kordel: **Mszał Rzymski,** str. 1300, opr. w pł. 6·50 zł.
Tenże: **Mszał Niedzielny,** str. 700, opr. w pł. 3·20 zł
X. T. Bzowski: **Instrukcja o zakładaniu SM uczn.**, 10 gr.
X. Riedl: **Przyjdź Królestwo Twoje,** ks. do naboż., 1·—, 1·75, 2·40 zł. (zależnie od opr.)
Naczelne zagadnienia sodalicji młodzieży w chwili obecnej. Cena 10 gr.
X. T. Bzowski: **Szkolna sodalicja mariańska** 10 gr.
Ks. Doyle: **Czy będę księdzem?** Znakomita rzecz o istocie powołania kapłańskiego. Cena 20 gr.
Wł. Godziszewski: **Dla Polski** (krucjata modlitwy za Ojczyznę) cena 15 gr.
Ustawy Sodalicji mar. uczn. szkół śr. w Polsce, opracował Ks. Winkowski. Zawierają także prawo sodalic., wykaz odpustów sodalicyjnych, porządek nabożeństwa sodal., regul. wyborów i ceremoniał przyjęcia. Brosz. 25 gr; od 25 egz. naraz 20 gr za 1 egz.
Ustawa Związku niezbędna dla każdego członka Konsulty. Cena 20 gr.
Medale sodalicyjne z M. B. Częstochowską i św. St. Kostką. Ceny: aluminiowe 18 gr za sztukę; imit. srebra oksydowanego, prześliczne, wysoce artystycznie wykonane: 95 gr za sztukę; prawdziwe srebrne 3·70 zł za sztukę. Własny nakład Związku. Medal sodalicyjny jest drogą pamiątką na całe życie.
Dyplomy z obrazkiem M. B. Częstochowskiej. **Jednobarwne** cena 16 gr. Nowe dyplomy **6-ciobarwne** na kartonie kredowym, zupełnie oryginalne gotyckie. Cena 50 gr za szt.
Dyplomiki dla kandydatów. Cena 5 gr
Kalendarzyk pracy wewnętrznej nad sobą (rubryki na cały miesiąc) sztuka 1½ gr.)
Odznaki tylko dla rzeczywistych sodalisów sod. związkowych (srebrny monogram S M.) Cena zniżona 1·40 zł. Na prywatne zamówienia nie wysyłamy.
Hymn Związku. Tekst i nuty na fortepian. Nowa melodia X. Mod. Krawczyka. Cena 15 gr **(wyczerpany).** Dawna melodia (pobudka.) Cena 15 gr.
Przysięga Sodalicji, muz. F. Nowowiejskiego. Cena 20 gr.
„My chcemy Boga" — hymn Związków Katol. Cena 10 gr.
Mariańscy my rycerze — hymn Prof. R. Nowowiejskiego, tekst i nuty. Cena 10 gr.
„Od młodych lat" — hymn Prof. F. Nowowiejskiego, tekst i nuty. Cena 10 gr.
List polecający sodalisów maturzystów do sodalicji akademickiej. Cena 5 gr.
Karty pocztowe dla maturzystów. Sztuka 5 gr.
Tekst hymnu Związku. Cena 2 gr.
Karty pocztowe o wakac. Komunii św. Sztuka 3 gr; od 100 egz. **tylko 2 gr.**
Karta zgłoszenia do SM (dla nowowstępujących aspirantów). Sztuka 2 gr.
Rewersy biblioteczne sztuka 1 gr.
Deklaracja niepalenia tytoniu. Sztuka 3 gr.
Ogłoszenie zebrania sodalicyjnego — drukowany blankiet, cena 10 gr.
Pamiątka Dziesięciolecia Związku (śliczny obrazek M.B. Częstochowskiej z 10 prawami SM 5 gr).
Widokówki z Kolonii w 9 zdjęciach, sztuka 10 gr. (Dochód na Kolonię).

Wysyłamy w każdej ilości na zamówienie, doliczając koszta opakowania i przesyłki.
Dochód ze sprzedaży na cele Związku.

POPIERAJCIE WSZĘDZIE MIESIĘCZNIK I JEDNAJCIE ABONENTÓW!